ZASILAJCIE POLSKI FUNDUSZ PRASOWY!

GŁOS POLSKI

TYGODNIK UCHODŹSTWA POLSKIEGO W AFRYCE.
Registered at the G.P.O. as a newspaper.
Nr. 32-(45)- Rok II-gi | 18 Sierpnia 1946 r. | CENA 50 cnt.

Sytuacja polityczna w Polsce

W miare zbliżania się terminu wyborów w Polscę, przewódcy reżimu zdradzają coraz bardziej rosnące i uzasadnione zresztą zdenerwowanie. Osławione "referendum ludowe" obliczone na efekt propagandowy wobec zagranicy i społeczeństwa, przyniosło komunie i agentom rządzącym krajem kompletną klęskę i kompromitację, której skutki dopiero obecnie mistyfikatorzy odczuwają w całej pełni.

Stało sie już jasnym, że terror, aresztowania, obozy koncentracyjne, masowe zsyłki, zbrodnie polityczne, nie zdołały złamać narodu polskiego, a przeciwnie, doprowadziły społeczeństwo do desperackiego oporu i stworzyły tak okropny chaos, że kadry szpiclów "Bezpieki" p. Radkiewicza, tego kata Polski, stanęły bezsilne wobec sytuacji, którą słusznie zagranica oceniła jako granicząca z wojną domową.

To też wybory, nawet z powtórzeniem oszustw wypraktykowanych podczas "referendum", musiałyby przynieść miażdżącą klęskę komunistycznemu blokowi i pełne zwycięstwo Polskiemu Stronnictwu Ludowemu Mikołajczyka, tej jednej dziś w Kraju opozycji, grupującej wszystkie wolnościowe i demokratyczne elementy w Polsce.

Ta beznadziejna dla reżimu sytuacja zmusiły uzurpatorów władzy do nowego szantażu, zakrojonego również na międzynarodową skalę. Nowym trickiem przy pomocy którego reżim usiłuje złamać opór Mikołajczyka i jego stronnictwa, oraz zmusić do przystąpienia do wspólnego bloku komunistycznego, a z drugiej strony wpłynąć na mocarstwa zachodnie jest niemal oficjalna zapowiedź interwencji Rosji Sowieckiej na wypadek obalenia jej pupilka—"przychylnego" rządu warszawskiego, złożonego z moskiewskich agentów a sprzedawczyków sprawy polskiej, pp. Bieruta, Osóbki, Gomułki, Minca, Zymierskiego, Radkiewicza i innych.

Bo walka polityczna w dzisiejszej Polsce nie jest rywalizacją polskich stronnictw politycznych o ster rządów w kraju, ale samoobrona przeważającej większości narodu przed grupą ludzi zamierzających wydać kraj w ręce obcego mocarstwa i uczynić z Polski 17-tą republikę sowiecką. Partia komunistyczna to nie polskie stronnictwo, to obca agentura działająca na rzecz imperializmu sowieckiego, kryjącego się pod parawanem międzynarodówki komunistycznej. Tę prawdę na szczęście Zachód odszyfrował, zajmując zdecydowaną postawę wobec własnych komunistów, których tak w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii jak i Francji, niestety może zbyt późno, ale dziś uważa się za "piątą kolumnę" sowiecką, działającą na szkodę danego państwa.

Nie pomógł komunistom kamuflaż, może najjaskrawiej uwidaczniający się właśnie w Polsce, gdzie jawnie nie występuje partia komunistyczną a kryje się pod fikcyjnymi firmami jak: Stronnictwo Ludowe, P.P.S., P.P.R. i td. Te komórki komunistyczne dziatające pod płaszczykiem "demokratycznych" partii polskich, tworzą właśnie wspólny blok do którego za wszelką cenę pragną wchłonąć Polskie Stronnictwo Ludowe. Jest to jedyną "deską ratunku" dla komuny w Polsce. Wspólny blok pozwoli wyborcy głosować, ale nie wybierać! Podział mandatów byłby z góry ustalony a reżim mogłby dalej rządzić krajem, aż do chwili zrealizowania zdekonspirowanych przedwcześnie planów—wydania go Moskwie.

W tej ostatniej rozgrywce o Polskę, w której reżim usiłuje zachować pozory wolności i demokracji, komuniści prowadzą dwojaką taktykę: szantażuja zagranicę i kraj interwencją Rosji Sowieckiej na wypadek wyborów niezblokowanych stronnictw i stosując mało możliwą do przeprowadzenia próbę gry na zwłokę przez odłożenie wyborów do roku następnego, co pozwoliłoby ostatecznie zlikwidować opozycję w kraju.

Próba szantażu interwencją Rosji Sowieckiej na wypadek obalenia obecnego reżimu w Polsce, wyszła od "premiera" p. Osóbki-Morawskiego, który w artykule wstępnym "Robotnika" wystosował pod adresem Mikołajczyka apel, uważany w kołach politycznych, jako ostateczny. Osóbka nawołując do jedności podczas nadchodzących wyborów, oświadcza, że niepodległość Polski będzie zagrożona o ile się nie osiągnie tej jedności. Jako premier i przywódca socjalistów odpiera on zarzuty, jakoby rząd zmierzał do utworzenia z Polski 17-tej republiki sowieckiej. Ten ustęp artykułu pana Osóbki przypomina nam stare polskie przysłowie: "Uderzyć w stół a nożyce się odezwą". W dalszym ciągu artykułu Osóbka zaprzecza pogłoskom jakoby rząd zamierzał wprowadzić system kołchozów. Ostrzega opozycje, to jest Polskie Stronnictwo Ludowe, ze niepodległość Polski jest ściśle związana z obozem "demokratycznym". "Grozić nam będzie—pisze dalej—utrata niepodległości o ile nieodpowiedzialne elementy reakcyjne dojdą do głosu, zagrażając temu co jest podstawą obecnej "niepodległej" Polski, mianowicie, przymierzu z Rosją Sowiecką.

To oświadczenie premiera administracji warszawskiej, p. Osóbki Morawskiego, na łamach "Robotnika" wywołało żywy oddźwiek kót politycznych Zachodu, "Manchester Guardian" podając treść wspomnianego artykułu, zamieszcza komentarz swego korespondenta warszawskiego który pisze: "Chociaż przywódcy rządowi i prasa wskazywali od czasu do czasu na możliwość niebezpieczeństwa dla Polski wskutek nastrojów anty-rosyjskich, poraz pierwszy tego rodzaju słowa użyte zostały przez premiera łzadu warszawskiego. Sądzi się, że wywołały je obawa i znajomość sytuacji. Aczkolwiek protesty ambasadora sowieckiego Lebiediewa, z powodu mordowania przez terrorystów pol-

skich żołnierzy sowieckich stały się prawie przyzwyczajeniem, to jednak koła polityczne w Warszawie zdają sobie sprawę, że zarówno Moskwa jak i Warszawa nie chcą się posuwać zbyt daleko z uwagi na konferencję paryską. Niezależnie od tego jaką będzie dalsza polityka Mikołajczyka, przypuszczalnie niektórzy czołowi przedstawiciele PSL mogą zastosować się do apelu Osóbki. W kołach PSL rośnie dążenie do uniknięcia ostatecznego konfliktu z rządem i przyłączenia się do wspólnej listy wyborczej, a raczej znalezienie innego sposobu, któryby nie zagrażał niepodległości kraju. Z drugiej strony koła rządowe zdają sobie sprawę, że spokój i bezpieczeństwo wewnętrzne nie są możliwe bez pełnego współdziatania ze strony Mikołajczyka."

Próbnym balonem do wystąpienia p. Osóbki tego "premiera" rządu z nieprawdopodobnego zdarzenia był wywiad udzielony przez "prezydenta" Bieruta korespondentowi "New York Times'a", który podawaliśmy w poprzednim numerze "Głosu Polskiego". Bierut niedwuznacznie sugerował, że zwycięstwo opozycji w Polsce i obalenie reżimu, może zagrażać pokojowi świata przez spowodowanie interwencji Rosji Sowieckiej, która nie zgodzi się na inny system rządów w Polsce jak obecny. Dla potwierdzenia insynuacji swego agenta, Moskwa natychmiast pospieszyła z pomocą, atakując w niesłychanie ostry sposób na łamach "Prawdy" Mikołajczyka i opozycje w Polsce.

Ten nowy szantaż, wyreżyserowany przy wyraźnym współudziale Moskwy, jak to dziś ocenia się tak w kraju jak i zagranicą nie zdoła wpłynąć na zdecydowana postawę opozycji w Polsce.

Sam fakt zapowiedzi interwencji zbrojnej Rosji w wewnętrzne sprawy rzekomo "wolnej i demokratycznej" Polski, byłby jeszcze jednym z wielu aktów pogwałcenia uchwał jaltańskich i poczdamskich i spowodowałby niewątpliwie cofnięcie uznania tymczasowej administracji warszawskiej.

Obok zagadnień związanych z terminem wyborów, opinia publiczna w kraju dużo uwagi poświęca pogłoskom o możliwościach zmiany wschodniej granicy Niemiec na niekorzyść Polski w związku z wyraźnie proniemieckim kursem polityki sowieckiej. Fakt stałego kokietowania Niemców przez okupacyjne wojska sowieckie w ich strefie jest dobrze znanym w Polsce szczegółem, a grą Moskwy jest tam należycie oceniona. To też duże wrażenie wywołało przemówienie przywódcy komunistów niemieckich Piecka przez radio berlińskie, który wspominając o granicy wschodniej Niemiec, powiedział: "Omawiałem ten problem, ponieważ elementy reakcyjne na Zachodzie usiłują, podburzyć ludność przeciwko Związkowi Sowieckiemu i Polsce, wznosząc w ten sposób fundamenty ideologiczne nowej wojny. Sądzę, że tkwi tu wielkie niebezpieczeństwo, i, że może to jedynie pogorszyć naszą sytuację. Zdecydowanie z jakim naród niemiecki podejmie prace, nad odbudową demokratyczną i zlikidowaniem zbrodniarzy wojennych, rozstrzygnie o tym, w takiej mierze nasze żywotne potrzeby będą wzięte pod uwagę przy ustalaniu granic na Konferencji Pokojowej. Trudności wynikłe z utraty terytoriów na Wschodzie, mogą być przezwyciężone tylko dzięki pokojowi i przyjaznym stosunkom z narodem sowieckim i polskim."

Społeczeństwo w Polsce zdaje sobie doskonale sprawę z tego, jak wiele może budować na obietnicach i "dobrodziejstwach" Związku Sowieckiego. Dobrodziejstwa te które propaganda warszawska daremnie stara się wmówić w społeczeństwo, znalazło wymowny wyraz w ograbieniu przemysłu polskiego, wyniszczeniu inwentarza żywego i martwego polskiej wsi, w obrabowaniu majątku narodowego ocalałego po najeździcy niemieckim, w rozbrojeniu i zrusyfikowaniu armii, ogłodzeniu kraju i wielu innych faktach nie wymagających komentarzy. Do długiej listy "dobrodziejstw" za które reżim warszawski każe być wdzięczny "oswobodzicielom" ze Wschodu, na pierwszy plan wysuwa się przeszczepiony od nich na organizm narodu polskiego "Urząd Bezpieczeństwa" wzorowany na ponurym NKWD. Ostatnio, dla zapewnienia bezpieczeństwa członkom administracji warszawskiej i czołowym działaczom komunistycznym, osławiony p. Radkiewicz stworzył nowy urząd nieznany dotychczas w Polsce, a noszący skrót "Ochra", to jest samodzielne biuro "Ochrony rządu". Ten nowy aparat szpiclów, mających za zadanie ochronę życia członków rządu najwymowniej świadczy o popularności ich i miłości jaką do nich czuje społeczeństwo polskie.

Obok znanych metod zmierzających do zlikwidowania opozycji skupiającej się pod sztandarami Polskiego Stronnictwa Ludowego, władze bezpieczeństwa zaprezentowały ostatnio szereg pokazowych procesów w Warszawie. Oczywiście procesy te są również prowadzone na wzór osławionych już oddawna procesów moskiewskich. Ostatnio w Warszawie odbył się przed sądem wojskowym proces przeciwko 6-ciu członkom organizacji N.S.Z. i organizacji O.P. (Organizaja Polska). Sześciu podsądnych oskarżono o rzekomą działalność szpiegowska i sąd skazał ich na karę śmierci. Nazwiska skazanych brzmią: Kosarzewski, Modzelewski, Wiśniewski, Konopacka, Banaszewski i Niewiadomski. Akt oskarżenia zarzucał im współpracę z ośrodkami dyspozycyjnymi polskimi na Zachodzie, a w szczególności ze sztabem generała Andersa, oraz wywiad na rzecz obcych agentur. Prokurator przy tej okazji rzucał wszelkiego rodzaju oskarżenia w znanym już tonie zarówno przeciwko generałowi Andersowi, wojsku polskiemu na Zachodzie i polskim ośrodkom emigracyjnym.

Obok oficjalnych procesów, bez sądu w lochach "Bezpieki" ginie tysiące obywateli, których głównym przewinieniem jest to, że są dobrymi Polakami i niechcą przykładać ręki do zguby własnej Ojczyzny. Życie w Polsce stało się tanie, podobnie jak w Związku Sowieckim. Sprawa pogromu kieleckiego, obliczona na efekt zagranicą i zohydzenie narodu polskiego, nabrała wielkiego rozgłosu ale wymierzone ostrze w najbardziej istotne sprawy polskie, ugodziło w inicjatorów i prowokatorów—w reżim warszawski. Świat potępił zbrodniarzy, a opinia publiczna Zachodu znalazła wyraz w licznych artykułach swej prasy, która potępiła administrację warszawską i jej bezwzględne metody w walce z opozycją broniącego się przed zagładą narodu.

* * *

Komitet Zagr. P.P.S. potępia zbrodnie w kraju

P.P.S. zgodnie ze swym programem i ze swą tradycją na przestrzeni przeszło 50 lat swego istnienia, zawsze potępiała wszelkie dyskryminacje pomiędzy mieszkańcami ziem polskich, w szczególności wszelkie przejawy antysemityzmu.

P.P.S. jak dawniej tak i dziś, stoi na stanowisku równości praw dla wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej bez różnicy pochodzenia, języka, narodowości, wyznania i przekonań politycznych. Doświadczenie historyczne udowodniło ponad wszelką wątpliwość, że nietolerancja i antysemityzm wychodziły na korzyść wrogów samego istnienia Polski niepodległej, a nawet były ich instrumentem działania. Tak było gdy z sąsiednich Niemiec, hitleryzm przygotowywał sobie grunt do ataku na Polskę szczuciem na obywateli polskich żydowskiego pochodzenia.

Przypomnieć należy, że te wysiłki wrogów Polski nigdy nie znajdowały podatnego grun-tu wsród polskich mas robotniczych i chłopskich.

Przejawiło się to najdobitniej w okresie okupacji hitlerowskiej. Wszakże ta cześć ludności żydowskiej, która ocalała z rąk niemieckich siepaczy, zawdzięcza swoje

ocalenie ludności polskiej, ratującej swych współobywateli z narażeniem własnego życia, a nieraz jego kosztem.

Polski ruch socjalistyczny, a razem z nim całość uczciwie i demokratycznie myślącego społeczeństwa polskiego, tak w kraju jak i zagranicą, potępia niedawne zajścia kieleckie. Niema dla tej potwornej zbrodni żadnego usprawiedliwienia i pobłażania, bo nie może być usprawiedliwienia i pobłażania dla żadnej zbrodni, gdzie nienawiść nacjonalistyczna lub wyznaniowa, kieruje człowieka przeciw człowiekowi, obywatela przeciw obywatelowi.

I tylko jedno może być żądanie, jak w tragicznej polskiej pieśni z przed stu laty: "nie tylko ślepy miecz karać należy, ale przede wszystkim rękę, która nim kieruje."

Komitet Zagraniczny P.P.S. stwierdza, że ostateczna odpowiedzialność za zajścia kieleckie ponosi reżym warszawski, który dopuścił do tego, iż w mieście wojewódzkim, w siedzibie licznych zastępów milicji i wojska, przez cały dzień mordowano niewinnych ludzi, nie tylko przy zupełnej bierności milicji, ale nawet przy czynnym współudziale jej kierowników, a przede wszystkim szefa bezpieczeństwa i jego funkcjonarjuszów.

Komitet Zagraniczny P.P.S. zwraca się do polskich mas pracujących z wezwaniem przeciwstawienia się wszelkim próbom siania zamętu i nienawiści wśród obywateli polskich. Klasa robotnicza walczyć musi przeciwko wszelkim metodom, uwłaczającym zasadom człowieczeństwa i sprzecznym z tradycją i wolnościowymi ideałami narodu polskiego.

KOMITET ZAGRANICZNY
P.P.S.

Londyn, lipiec 1946 r.

Czy U.N.R.R.A. ulegnie likwidacji?

W dawnym pałacu Ligi Narodów w Genewie, ważą się obecnie losy UNRRA, organizacji, która mimo pewnych niedociągnięć zdołała uratować w zniszczonych przez wojnę krajach miliony ludności od niechybnej śmierci głodowej.

W myśl istniejącego obecnie postanowienia, UNRRA miałaby ulec likwidacji w końcu b.r. Można śmiało twierdzić, że jest to jedyna międzynarodową organizacją, która nie zawiodła pokładanych w nią nadziei. Należy stwierdzic, że UNRRA finansowana była prawie że wyłącznie przez mocarstwa anglosaskie które — jak naprzykład Wielka Brytania, kosztem swych obywateli podążyły z pomocom krajom, zardziej od nich dotkniętych wojną.

Działalność UNRRA można podzielić na dwie kategorie. Pierwsza to pomoc krajom dotknietym wojna; druga, opieka nad tak zwanymi "displaced persons" osobami wysiedlonymi.

O ile idzie o kategorię pierwszą, to UNRRA rzeczywiście zdziałała bardzo wiele. W ciągu stosunkowo niedługiego okresu swego istnienia, mimo bardzo poważnych trudności wynikających z braku środków transportowych, UNRRA rozprowadziła 14 millionów ton wszelkich towarów, dostarczając żywności, nasion, nawozów sztucznych, surowców, bydła, maszyn, środków transportowych 11 krajom Europy.

Wartość pomocy UNRRA dla poszczególnych krajów europejskich w okresie do 30 czerwca b.r. najlepiej zilustruje poniżej zamieszczona tabelka:

Albania:	25.6	milionów dolarów;
Austria:	53.9	,, ,,
Białoruś:	53.4	,, ,,
Czechosłow:	241.6	,, ,,
Dodekanez:	3.0	,, ,,
Grecja:	316.8	,, ,,
Węgry:	3.3	,, ,,
Włochy:	359.4	,, ,,
Polska:	375.0	,, ,,
Ukraina:	161.9	,, ,,
Jugosławia:	369.3	,, ,,

Z powyższego zestawienia wynika, że pomoc UNRRA udzielana była wszystkim krajom bez w względu na to, czy walczyły w czasie wojny po stronie aliantów, czy po stronie Niemiec. Działalność UNRRA była zupełnie apolityczna, mimo, że niektóre rządy jak n.p. administracja warszawska niejednokrotnie nadużywały tej pomocy dla swej działalności politycznej. Zarowno Wielka Brytania, Kanada jak i Stany Zjednoczone postanowiły wstrzymać kredyty dla UNRRA. Decyzja ta ma w pewnym stopniu podłoże poliatyczne. Jak to określił korespondent "New York Times'a", w Stanach Zjednoczonych uważa się, że UNRRA stanowi formę "subsydiowania komunizmu w Europie Wschodniej i Srodkowej". Czyż więc narody najbardziej dotknięte wojną mają płacić za grzechy swych rządow, które jak n.p. Polska nie potrafiły zachować swej neutralności jeśli idzie o sprawiedliwy rozdział pomocy. Wstrzymanie pomocy UNRRA byłoby dla wielu krajów, a zwłaszcza dla Polski prawdziwą katastrofą. Jedynym artykułem eksportowym, którym n.p. Polska mogłaby opłacić za potrzebną żywność i maszyny jest węgiel, wysyłany jednak do Rosji. Naród polski podobnie jak Austria i Węgry musi ponadto dzielić się z okupantem niewielkmi zapasami żywności. Czyż należy karać miliony ludności wstrzymując pomoc, które jest im w najwyższym stopniu potrzebna?

Na wypadek likwidacji UNRRA miejsce jej prawdopodobnie zajęłaby trzy następujące organizacje: międzynarodowa organizacja żywnościowo-rolnicza FAO, ktora zajmie się podziałem zapasów żywności: działalność w dziedzinie zdrowia przyjęta by była przez Swiatową Organizację Zdrowia Narodów Zjednoczonych, zaś funkcja UNRRA w zakresie odbudowy przejmie przewidziany porozumieniem w Bretton Woods, Międzynarodowy Bank Odbudowy.

Jednakże, w obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej Europy przedłużenie działalności UNRRA na rok następny byłoby pożądane i być może, że rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii zgodzą się na udzielenie organizacji swego materialnego poparcia.

Poza pomocą krajom UNRRA ma za zadanie opiekę nad osobami przesiedlonymi i repatriację ich do krajów macierzystych.

Jeśli idzie o te stronę działalności UNRRA, to nie przedstawia się tak pomyślnie jak poprzednia. Drużyny UNRRA tak zwane "teamy" opiekujące się obozami uchodźczymi w Niemczech i Austrii, niejednokrotnie wbrew zapewnieniom władz naczelnych, usiłowały groźbami zmusić przebywające w obozach osoby po powrotu do kraju pochodzenia. Zamykano pisma wolne i nie zależne za krytykę rządów, tak więc uległo likwidacji szereg polskich pism w Niemczech, ponieważ nieprzychylnie wyrażały się one o t.zw. "tymczasowym rządzie polskim." W jednym z obozów szef team'u UNRRA groził pozbawieniem praw uchodźczych tych osób, które prowadzić będą propagandę antypowrotową. Na obecnej konferencji w Genewie dyrektor generalny La Guardia zapowiedział wzmożenie propagandy powrotowej i przyjazd na teren obozów misji jugosłowiańskich, polskich i sowieckich. La Guard'a ostro skrytykował stanowisko adminstracji wojskowej, która utrudniała przyjazd tych misji pod pretekstem, że prowadzą one komunistyczną propagandę.

Tak samo ostro p. La Guardia skrytykował oświadczenie dyrektora UNRRA na Europę, generała Morgana, który na konferencji prasowej powiedział otwarcie, że pod płaszczykiem UNRRA ukrywa się

wielu agentów komunistycznych. La Guardia będzie tolerował niewątpliwie każdą propagandę byle by się tylko pozbyć kłopotu z osobami przesiedlonymi, tym bardziej, że narazie jedna tylko Brazylia zgodziła się przyjąć loo tys. osób i być może, że Stany Zjednoczone pod naciskiem La Guardia, tez przyjma, pewą ich ilość.

Po zakończeniu działalności UNRRA, opiekę nad uchodźcami przejmie powołana do życia Międzynarodowa Organizacja dla Uchodźców. Uchwalono już budżet na rok 1947 w wysokści 64 millionów funtów, który jednak musi być jeszcze zatwierdzony przez ONZ.

Problem uchodźczy w.g. obliczeń powinien być zlikwidowany do końca r. 1947. Wątpliwe jest jednak całkowite rozwiązanie tego zagadnienia, będącego nija'o wynikiem polityki ustępstw. Gdyby nie Teheran, Jałta i Poczdam nie istniało by ono prawdopodobnie wogóle. Gdyby n.p. w Polsce lub Jugosławii istniała wolność, wszyscy przebywajacy po za granicami uchodźcy czy wysiedleńcy dawno by wrócili do swych krajów, nie obawiając się zniszczeń i niewygód osobistych.

Ustępstwa czasu wojny każą obecnie drogo płacić tym, którzy dla chwilowych sukcesów dyplomatycznych zaprzedali pół Europy.

Z zycia politycznego

Rząd R. P. w Londynie przestał przewodniczącym 15 delegacji na konferencję paryską następującą notę, datowaną 1 sierpień 1946 r. :

"Rząd Polski ma zaszczyt podać do wiadomości Waszej Ekscelencji co następuje :—W dniu 29 lipca b.r. zebrała się w Paryżu konferencja 21 państw, które brały czynny udział w wojnie przeciw Niemcom i ich satelitom. Porządek dzienny konferencji obejmuje rozważenie projektów pokojowych z Bułgarają, Finlandją, Rumunja, Węgrami i Włochami, przygotowanych przez Wielkie Mocarstwa. W związku z rozpoczęciem przez Konferencję prac przygotowawczych nad ustaleniem pokoju w Srodkowo-Wschodniej i Południowo—Wschodniej Europie, Rząd Polski jako prawowity przedstawiciel Narodu Polskiego i wyraziciel jego woli, uznawany przez olbrzymią większość Polaków w kraju i zagranicą—uważą za swój obowiązek zwrócić uwagę Delegacji na niewątpliwy fakt, że na tej Konferencji, Rzeczpospolita Polska nie jest reprezentowana. Nie może bowiem być uważana za reprezentację Polski delegacja narzuconej z zewnątrz Narodowi Polskiemu administracji warszawskiej, zwanej "tymczasowym Rządem Jedności Narodowej." Naród Polski nie uznał nigdy za swój rząd narodowy tego utworzonego w Moskwie na podstawie bezprawnych, zgubnych nietylko dla Polski, uchwał jałtańskich, "Tymczasowego Rzadu Jedności Narodowej", podobnie jak nie uzna nigdy decyzyj tejże Konferencji pozbawiających państwo Polskie niemal połowy jego terytorjum i sankcjonujących w ten sposób nowy rozbiór Polski. Rozpaczliwe położenie państwa polskiego pod obcą mu władzą, oraz nieugięty opór jego wobec nowego okupanta, usiłującego bezwzględnym terrorem zmusić go do posłuszeństwa niewątpliwie dobrze znane są Rządom biorącym udział w Konferencji. Narzucona Krajowi grupa uzurpatorów komunistycznych opiera się na olbrzymim aparacie policyjnym podtrzymywanym przez wojskowe garnizony sowieckie, oraz tajną policję sowiecką. Sądy wojskowe, ekspedycje karne, masowe morderstwa przeciwników politycznych, przepełnione więzienia i obozy koncentracyjne, charakteryzuja metody rządzenia pod okupacją sowiecką w Polsce. Rządy biorące udział w Konferencji zdają sobie też dokładnie sprawę z tego faktu, że t.zw. "Rząd Jedności Narodowej" nie dotrzymał zobo wiązań przyjętych przezeń w Poczdamie, które były warunkiem użnania go przez trzy mocarstwa. W Polsce nie ma swobód obywatelskich, zamiast wolnych i niczym nieskrępowanych wyborów "rząd warszawski" zarządził referendum, które stało się widowiskiem w swych skutkach aż nazbyt tragicznym. Pomimo gróźb, gwałtów i oszustw stosowanych przez władze administracyjne i policyjne, oraz przez organizacje komunistyczne—wyniki tego głosowania były kompromitujące dla rzekomego rządu "jedności narodowej." Obecnie tym, którzy się odważyli głosować wbrew zleceniom administracji warszawskiej, grożą jaknajdalej idące represje. (Nawet ludność wielkiego miasta, które głosowało przeciw "rządowi" zagrożona jest deportacją).

W podobnej sytuacji co Polska, znajdują się również i inne państwa położone w strefie wpływów sowieckich, zarówno sprzymierzone jak Czechosłowacją Jugosławia jak i państwa t.zw. satelickie :— Bułgarja, Finlandia, Rumania i Węgry. Państwa te nie są wolne i nie posiadają własnych niezależnych rządów. W myśl komunikatu wydanego dn.27 grudnia 1945 r. przez Konferencję Trzech Ministrów Spraw Zagranicznych w Moskwie, kompetencje Konferencji Paryskiej byłyby ograniczone do rozważenia projektów traktatów pokojowych, przygotowanych uprzednio przez Radę Ministrów Spraw Zagranicznych państw, które podpisały zawieszenie broni. Niemniej jednak, skoro państwa biorące udział w konferencji paryskiej zostały powołane do wypowiedzenia cię co do zaprojektowanych traktatów i tym samym zostały pociągnięte do współpracy nad budową pokoju, oraz do współodpowiedzialności za losy tej części Europy, wydaje się słuszne, aby uczestnicy Konferencji mieli nieskrępowane niczym prawo wypowiedzenia się i- oceny, czy projektowany pokój stworzy dla zainteresowanych narodów możność bytu w bezpieczeństwie we własnych granicach i czy zapewni, aby każdy obywatel, należący do któregokolwiek z tych narodów, mógł żyć wolny od strachu i niedostatku. Rząd Polski jest głęboko przekonany, że tylko taki pokój, odpowiadający zobowiązaniom przyjętym przez Narody Zjednoczone w Karcie Atlatyckiej oparty o sprawiedliwość, prawo i poszanowanie godności ludzkiej, oraz wprowadzający w życie zasady solidarności, dobrego sąsiedztwa i nie mieszania się do spraw wewnętrznych innych państwa, bedzie pokojem trwałym. Rząd Polski oczekuje, że uczestnicy Konferencji w zgodzie ze swym sumieniem, zaaprobuja i do podpisu zalecą jedynie traktaty pokojowe oparte na tych powyższych zasadach, aby jednak pokój odpowiadał pragnieniom wszystkich narodów, uwzględniając słuszne ich interesy, a przez to kładąc podwaliny pod zgodną współpracę międzynarodową, mogł być urzeczywistniony, jest przede wszystkim warunkiem koniecznym, aby traktaty pokojowe były negocjonowane i zawierane przez przedstawicieli wyrażających wolę narodów, a nie przez siłą narzucone im ekspozytury obce, występujące pod nazwą "rządow narodowych." Biorąc powyższe pod uwagę, Rząd Polski oświadcza, że Naród Polski nie będzie czuł się związany podpisem na projektowanych traktatach t.zw. "Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej", którego nie uznaje, ani żadnymi zobowiązaniami powziętymi przez delegacje tego "rządu" na Konferencji Paryskiej. Jednocześnie Rząd Polski zastrzega dla Narodu Polskiego wszelkie prawa wynikające dlań z jego udziału w wojnie i ofiar poniesionych na rzecz wspólnego zwycięstwa Narodów Zjednoczonych."

Podpisano :—Prezes Rady Ministrów Tomasz Arciszewski; Minister Spraw Zagranicznych Adam Tarnowski.

* * *

Rada Polskich Stronnictw Politycznych skierowała 2 sierpnia 1946 r., depeszę do przewodniczącego Konferencji Paryskiej, ministra spraw zagranicznych Republiki Francuskiej M. Georges Bidault. Odpisy tej depeszy zostały przesłane na ręce przewodniczących delegacji piętnastu państw: Australji, Płd. Afryki, Chin, Indii, Kanady, Abisynii, Holandii, Belgii, Grecji, Norwegii, Francji, U.S.A, W. Brytanii, Nowej Zelandii i Brazylii.

Oto treść tej depeszy:

"Rada Polskich Stronnictw Politycznych, w której skład wchodzą: Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Pracy, Stronnictwo Demokratyczne, Stronnictwo Ludowe "Wolność", Stronnictwo Narodowe—Rada reprezentująca niezależną opinię Narodu Polskiego, pozbawionego faktycznej wolności i niepodległości, zwraca się do Delegatów państw biorących udział w Konferencji Pokojowej w Paryżu z następującym przedstawieniem:

1. Naród Polski nie uznał i nigdy nie uzna t.zw. "Tymczasowego Rządu w Warszawie, narzuconego Polsce przez obce mocarstwa z pogwałceniem zobowiązań międzynarodowych, oraz zasad Karty Atlantyckiej i zasad postawionych na czele Statutu ONZ. W tym stanie rzeczy delegacja t.zw. "Rządu Warszawskiego" nie reprezentuje Narodu i Państwa Polskiego.

2. Rada Polskich Stronnictw Politycznych popiera w całej rozciągłości memoriał legalnego Rządu Polskiego, przedstawiony Delegatom na Konferencję Pokojową.

Rada domaga się w szczególności:

(a) wycofania się z Polski wojsk sowieckich i NKWD;

(b) cofnięcia uznania t.zw. "Tymczasowemu Rządowi w Warszawie";

(c) przywrocenia uznania konstytucyjnym władzom, prawowitym polskim;

(d) zorganizowania pokoju w Europie na zasadzie niezawisłości narodów i jej jedności, nie zaś podziału na strefy wpływów.

3. Naród Polski pragnie pokoju, opartego na zasadach prawa, sprawiedliwości i prawdziwej wolności.

O taki pokoj przelewał krew Naród Polski na równi z narodami świata zachodniego.

4. Wycofanie sowieckich wojsk okupacyjnych i przywrócenie wolności i niepodległości Polsce i wszystkim państwom Europy Srodkowej leży w interesie międzynarodowego pokoju.

5. Zgoda na podział Europy na strefy wpywów równałaby się usankcjonowaniu bezprawnej okupacji przez Rosję Sowiecka Srodkowej Europy i unicestwieniu niepodległości dwunastu państw, obejmujących 120 milionów ludności.

Los międzynarodowego pokoju spoczywa w rękach przedstawicieli Narodów demokratycznych; dlatego Rada Polskich Stronnictw Politycznych zwraca się do Delegatów na Konferencję Pokojową o wzięcie pod uwagę podczas obrad Konferencji powyższych postulatów.

Prezydium Rady Polskich Stronnictw Politycznych:

K. Sieniewicz, S. Modrzewski, J. Ostojanowicz.

Londyn, 71. Cornwall Gardens, S.W.7.

W Kairze uformował się Związek Polaków w Egipcie, na którego czele stanął Senator Rdułtowski.

Związek Polaków postawił sobie za cel przede wszystkim obronę interesów obywateli polskich, nie uznających t.zw. Tymczasowego Rządu Warszawskiego, zarówno wobec władz egipskich jaki obcych. Jakie będą możliwości dla tego rodzaju akcji, wykaże dopiero praktyka. Związek przygotowuje się jednak do wypełnienia luki powstałej dla obywateli polskich przez cofnięcie uznania przedstawicielstwu Konstytucyjnego Rządu R.P. w Londynie.

Równocześnie Związek rozpoczął akcję propagandową w sprawie niesienia pomocy Krajowi przez wzmożenie wysyłki paczek żywnościowych i odzieżowych. Wydane zostały ulotki propagandowe, opisujące tragiczną sytuację w Polsce, i objaśniające w jaki sposób wysyłka paczek może być uskuteczniona.

Pragnąc, by nie zabrakło głosu Polonii polskiej tam gdzie podnosi się głos w obronie uciśnionych narodów, jak również tam, gdzie sprawy polskie są decydowane, Związek Polaków w Egipcie wysłał telegramy do Prezydium Kongresu Uciśnionych Narodów, obradującego w dniach 26-28 czerwca w Edinburghu, jak również do Sekretariatu Generalnego Konferencji Pokojowej w Paryżu. W telegramach tych Związek damagał się, by zasady prawa i sprawiedliwości stały się podstawą organizacji świata i by Polska dobrodziejstw, płynących ze stosowania tych zasad nie była pozbawiona.

Kronika tygodniowa

Atmosfera obrad konferencji "pokojowej" 21 państw w Paryżu, staje się z każdym dniem bardziej cięższa i pełna zgrzytów. Taktykę stosowaną przez delegację Rosji Sowieckiej, w kołach politycznych określono jako "szantaż dyplomatyczny, a ciągłe i niczym nie uzasadnione wystąpienia p. Mołotowa, wywołują rosnące oburzenie społeczeństw demokratycznych.

Delegaci państw zachodnich zebrani w Palacu Luksemburskim, od pierwszego dnia obrad stają wobec coraz to nowych zaskoczeń i niespodzianek, uniemożliwiających osiągnięcie porozumienia, do którego najwidoczniej usiłuje nie dopuścić delegat sowiecki p. Mołotow wraz z gronem satelitów, odgrywajacych drugorzędne role w wyreżyserowanej przez Moskwę "komedii paryskiej."

Jak to było do przewidzenia, tydzień ubiegły obfitował w szereg gorących momentów. P. Mołotow atakując ustawicznie delegację Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, oraz państw nie będących w bloku sowieckim, rozpętał istną burzę, wyprowadzając z równowagi przysłowiowo flegmatycznych Anglosasów.

Przytoczymy tylko kilka najbardziej charakterystycznych momentów z obrad, których powodzenie maleje z każdym dniem do zera. Pod adresem Rosji Sowieckiej padają coraz powżniejsze zarzuty z ust mężów stanu Zachodu, obciążając delegację sowiecką odpowiedzialnością dziejową za tragiczne następstwa jakie może przynieść zerwanie konferencji i dalsze wydarzenia polityczne.

Delegat brytyjski, Pierwszy Lord Admiralicji Alexander, podczas jednej z obrad otwarcie zarzucił Molotowowi, że usiłuje on uniemożliwić postępy prac konferencji. Po przemówieniu kom. Wyszyńskiego, Lord Alexander trafnie określił pretensje sowieckie i postępowanie delegacji, mówiąc do zebranych: "Pan Wyszyński kpi sobie z nas wszystkich, nie starając się nawet ukryć śmiechu." Pod adresem. p. Molotowa padło cały szereg cierpkich uwag i określeń. W obronie "patrona" pospieszyli oczywiście satelici. Delegat Ukrainy, Maniulski, w niesłychanie gwałtowny sposób atakował delegata brytyjskiego, zarzucając mu, że ucieka się do pewnego rodzaju dyktatu i że takim postępowaniem Wielka Brytania "nieskończenie utrudni prace konferencji." Inny mówca bloku sowieckiego w osobie przedstawiciela Białorusi, Kisielew, podobnie jak przedstawiciel Jugo-

słowii, groził trzecią wojną światową już z góry obarczając odpowiedzialnością mocarstwa anglosaskie.

Demagogom sowieckim ostrej odpowiedzi udzielił delegat Stanów Zjednoczonych p. Byrnes. "Dlaczego—pytał Byrnes—ci wszyscy którzy nie zgadzają się ze Związkiem Sowieckim mają stanowić blok? Gdy 11 głosami przeciwko 9 odruzucono wniosek holenderski, nikt nie twierdził, że został on obalony przez blok sowiecki. Ale gdy zapadła uchwała 15 głosami przeciwko 6-ciu, twierdzi się, że chodzi tu o blok anglosaski. Cóżto za nieskładne i niegodziwe gadanie! Sądzę, że wszystkie narody, które wysłały swych synów by walczyli na wojnie, powinny mieć prawo uczestniczenia w decyzjach pokojowych. Wypraszam sobie zarzut, że ci którzy pragną uznania tych praw, powodują, trzecią wojnę światową."

Dziwna to zaiste konferencja "pokojowa", w której słowo wojna i odpowiedzialność za nią, padaja częściej od słów pokój i pojednanie.

Podczas debat nad traktatem pokojowym z Włochami i sprawa, Triestu, po przemówieniu włoskiego premiera de Gaspari, zabrali głos przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Delegat wielkiej Brytanii odpierając zarzuty i pretensje Rosji, stwierdzł, że naród włoski swym udziałem w końcowym stadium wojny zasłużył sobie na pobłażanie i wyrozumiałe traktowanie. Życzeniem mocarstw zachodnich jest, by naród ten zdołał jaknajszybciej dzwignąć się i zająć swe miejsce wśród narodów zjednoczonych. Mówiąc o wygórowanych żądaniach Rosji Sowieckiej, w związku z odszkodowaniami wojennymi od Włoch, delegat Wielkiej Brytanii stwierdził, że zmierzają one do zniszczenia przemysłu tego kraju i wydania go pod dominację sowiecką.

Prasa brytyjska wyraźnie begatelizuje postępy prac konferencji pokojowej w Paryżu, podkreśla jednak, że bezowocne polemiki nad kwestiami proceduralnymi schodzą na dalszy plan, wobec najpilniejszych i palących międzynarodowych zagadnień natury gospodarczej. Dużo uwagi poświęca się więc planowi zjednoczenia gospodarczego Niemiec, oraz sprawie milionowej rzeszy wysiedleńców.

W sprawie wysiedleńców różnych narodowości, za poważny krok naprzód poczytywane jest oświadczenie Prezydenta Trumana. W. piątek wieczorem 16 b.m. w "Białym Domu" zostało opublikowane oświadczenie Prezydenta Trumana, który stwierdza, że Stany Zjednoczone przyjmą pewną określoną ilość Żydów i innych wysiedleńców. Ponieważ przyjęcie wysiedleńców wymaga specjalnej ustawy, Prezydent z odpowiednim wnioskiem zwróci się do Kongresu.

Prezydent Truman wyraził nadzieję, że inne kraje wezma również w akcji zlikwidowania tego trudnego problemu, przyjmując pewną ilość wysiedleńców. Prezydent poruszył w swym oświadczeniu również sprawe Palestyny, wspominając o wymianie poglądów z premierem Wielkiej Brytanii Attlee, nadmieniając jednak, że nie wysuwał ze strony amerykańskiej odpowiedniego projektu.

Na czoło zagadnienień politycznych ub. tygodnia wysuwa się budząc w kolach politycznych poważne zaniepokojenie nota sowiecka do Turcji, w sprawie Cieśniny Dardanelskiej. W kołach politycznych Zachodu liczono się już od dawna z koniecznością zmiany postanowień Konwencji z Montreux z 1936 roku, uwazajac za konieczne dopuszczenie Stanów Zjednoczonych, które nie były sygnatariuszem. Konwencje z Montreux jeśt ważną na okres lat 20-tu, z tym jednak, że każda ze stron ma prawo żądać jej rewizji po upływie każdego pieciolecia. Konwencję podpisaly: Bułgaria, Francja, Wielka Brytania, Grecja, Japonia, Rumania, Turcja, Z.S.S.R. i Jugosławia.

Jeszcze w roku 1945 Wielka Brytania i Stany Zjednoczone postanowiły domagać się rewizji Konwencji i przezesłały w tej sprawie notę Turcji. Obecna nota Rosji Sowieckiej nie była niespodzianką. Od szeregu miesięcy propaganda moskiewska w niesłychanie ostry sposób atakowała rząd turecki, wysuwając równosceśnie żądania terytorialne i w okresie najgorętszej kampanii, szantażując Turcję koncentracją swych wojsk na pograniczu tureckim. Sprawa Persji dotyczyła bezpośrednio bezpieczństwa Tusrcji. W tym stanie rzeczy koła polityczne Zachodu ogromną wagę przywiązywały do odbytych w Turcji wyborów. Nieustępliwe stanowisko rządu republikańskiego i szereg oświadczeń prezydenta Turcji, był odpowiedzią na zaczepki propagandy sowieckiej. Turcja była zdecydowana- za żadna, cenę nie ustąpić piędzi swej ziemi.

Wybory w Turcji, które odbyły się 21 lipca, przyniosły zwycięstwo republikańskiej Partii Ludowej, czyli dotychczasowej monopartii rządzącej. Ten werdykt ludowy utwierdził panowanie istniejącego reżimu. Partia republikańska otrzymawszy znaczną większość rządzi nadal w warunkach dosyć ustalonych. Ten wynik wyborów przyniósł duże zadowolenie w kołach politycznych Zachodu, gdyż w pierwszym rzędzie nie zbienia linij polityki zagranicznej Turcji. Fakt ten pokreślił oficijlanie Prezydent Ismet, jak równiez premier Redjeb Reker,—minister opieki w poprzednim rządzie. Wmowie politycznej, która wyglosil on w parlamencie tureckim po otrzymaniu noty sowieckiej, stwierdził raz jeszcze, że Turcja pragnie jak najlepszych stosunków ze swym potężnym sąsiadem Związkiem sewieckim, lecz nie może zgodzić się, aby przyjaźń ta nastąpiła kosztem terytorium, lub suwerenności Turcji. Przechodząc do stosunków z innymi mocarstwami, premier oświadczył, że rząd jego zamierza kontynuować politykę swego poprzednika, wzmacniając więzy przyjaźni łaczące naród turecki z Wielką Brytanią, z którą w roku 1939-tym zawarty został traktat przyjaźni i wzajemnej pomocy. Rząd turecki dażyć będzie do zaciśnienia przyjaźni ze Stanami Zjednoczonymi i nawiazania bliższych stosunków.

Jest rzeczą mało prawdopodobną, by rząd turecki zgodził się na udzielenie Rosji baz celem "obrony" cieśnin. Ten punkt noty sowieckiej wywołał w kołach politycznych Zachodu duże zaniepokojenie. Koła amerykąnskie notę sowiecką określają jako zagrożenie niepodległości Turcji. W sprawie tej, w piątek wieczorem zostało wydane oficijalne oświadczenie rządu Stanów Zjednoczonych, które stwierdza, że Stany Zjednoczone zajmują negatywne stanowisko do żądań sowieckich baz i kontroli nad Cieśniną Dardanelską i że popierać będą utrzymanie nadal w mocy postanowień Konwencji z Montreux.

Z Ankary donosrza, iż w związku z sytuacją jaka wytworzyła się po otrzymaniu noty sowieckiej, ambasadorowie Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii odbyli specjalną konferencję z premierm i ministrem Spraw Zagranicznych Turcji. Wzmocnienie stanu floty Stanów Zjednoczonych w Basenie Sródziemnomorskim jest poczytywane jako akt demonstracji, przeciwko możzliwości dokonania przez jedno z państw faktów dokonanych przez zajęcia terytoriów należących do państ suwerennych.

W zakończeniu naszej kroniki, musimy wspomnieć o krwawych wypadkach w Indiach, gdzie w Kalkucie, doszło do demonstracji i rozruchów muzułmańskich, zorganizowanych przez Ligę Arabską, podczas których tłum palił domy i rabował sklepy. Do przywrócenia porządku wezwano wojsko brytyjskie. Podczas zajść w Kalkucie zginęło 90 osób, ponad 900 odniosło rany. W Palestynie trwa silne wzburzenie w związku z ogłoszeniem wyroku śmierci na 18-tu członków bandy Sterna. W Haifie, tajna radiostacja żydowska "Głos Izraela" zapowiedziała nowe akty demonstracyjne. (ski.)

WIESCI Z KRAJU



Jak donosi "Informacja Prasowa" według danych warszawskiego ministerstwa rolnictwa wyniki reformy rolnej do dn. 1 czerwca b.r. przedstawiały się jak następuje: Dekret o reformie rolnej z 6.IX. 1944 r. obejmował 2.088.000 ha ziemi. Z tego wyłączono 323 tys. ha przeważnie dóbr martwej ręki, na cele specjalne przeznaczono 144 tys. ha, rozparcelowano 1.320.000 ha, pozostaje do rozparcelowania 299.000 ha. Nowych gospodarstw utworzono dla służby folwarcznej 97 tys.— (505 tys. ha) dla bezrolnych 49 tys.— (165 tys. ha) Nadto 72 tys. gospodarstw karłowatych otrzymało 118 tys. ha., 106 tys. gospodarstw małorolnych 197 tys. ha., 20 tys. gospodarstw średniorolnych 38 tys. ha. Stworzono 5.659 gospodarstw dla ogrodników i rzemieślników na 8.299 ha, przydzielono 1.615 działek budowlanych pracownikom miejskim i robotnikom. Ogółem 1,5 miliona ludzi otrzymało nowe gospodarstwa, lub poprawiło swą sytuację.

Na marginesie tych danych warszawska "Rzeczpospolita pisze, że "nawet najrygorystyczniej przeprowadzona reforma rolna sama przez się nie doprowadzi do zupełnego zlikwidowania nieproduktywnej nadwyżki ludności na wsi.

* * *

W ciągu czerwca, jak twierdzi prasa krajowa w Polsce zginęło co najmniej 25 żołnierzy sowieckich.

* * *

W okresie okupacji niemieckiej na Śląsku zginęło 85 tys. Polaków, szkód cielesnych doznało 24 tys. umieszczono w obozach koncentracyjnych 59 tys., na roboty przymusowe wywieziono 57 tys. Straty te są stosunkowo niskie w porównaniu ze stratami innych dzielnic. Tak więc w samym tylko województwie Rzeszowskim poniosło śmierć 122 tys. osób, zaginęło 22.700 tys., wywieziono na roboty do Niemiec 140.800, wysiedlono 85.300.

* * *

Zostało ustalone, że w obozie śmierci w Chełmie zgładzono 330 tys. Polaków, Żydów i Cyganów. Dla zatarcia śladów Niemcy początkowo tłuki spalone kości na drobny miał, którym użyźniano pola. Obecnie znaleziono pismo od komendy obozu do władz żydowskich w ghecie łódzkim, polecające dostarczenie ręcznego lub mechanicznego młynka do mielenia kości.

* * *

Wobec czestych zamachów na pomniki przyjaźni polsko-radzieckiej, zdobiące obecnie niemal każdą polską wieś, miasteczko i miasto, są one obecnie strzeżone przez cała dobę przez uzbrojonych żołnierzy.

* * *

W myśl porozumienia sowiecko-warszawskiego, kontrola żeglugi na Odrze spoczywa obecnie całkowicie w rękach polskich.

* * *

W audycji w dniu 5 b.m. radio warszawskie doniosło, że szereg delegacji polskich w Moskwie prowadzi rokowania handlowe z przedstawicielami rządu sowieckiego. W dniu 4 b.m. delegacja centralnego zarządu przetworów naftowych podpisała wczoraj układ z przedstawicielami sowieckiego przemysłu naftowego. Układ dotyczy dostawy przetworów naftowych przez Związek Sowiecki. Inna delegacja omawia techniczne zagadnienia dostawy węgla polskiego do Sowietów.

* * *

Przed sądem wojskowym w Warszawie odbył się sensacyjny proces przeciwko 39 członkom tajnej organizacji niemieckiej "Wolne Niemcy", dążącej do oderwania Śląska od Polski.

Dzieje tej organizacji są bardzo dziwne. Centrala jej mieści się w strefie sowieckiej Niemiec i działa w dalszym ciągu. W ręce władz polskich dostała się tylko część sztabu śląskiego, ale nie ulega wątpliwości, że centrala nie zrezygnuje z dalszych prób prowadzenia akcji na terenie Polski.

Na czele organizacji stoi generał Baltzer, który zdaje się jak dotychczas nie został aresztowany. Wpadł natomiast w ręce władz warszawskich kierownik powiatowy na powiat Bolesławiec Artur Kuhne, inżyner mechanik i kapitan lotnictwa niemieckiego.

Wraz z nim zostali aresztowani kierownik sztabu Herbert Muennich, jego zastępca Paul Fiebigel, kierownik poczty organizacyjnej ks. Paul Sauer i lekarz organizacji Dr. Brigitta Daum. Wraz z podkomendnymi zasiedli oni na ławie oskarżenia.

Władze bezpieczeństwa wykryły na terenie Bolesławca duże ilości materiałów wybuchowych, broni i amunicji należących do tej grupy.

Jak wynika z aktu oskarżenia na zebraniach organizacyjnych w październiku ub. roku Kuhne wskazywał na konieczność oderwania przemocą Dolnego Śląska od Polski. Drogą wiodącą do tego celu miały być akty sabotażu oraz wywoływanie rozdzwięków z Rosjanami. Z polecenia Kuhnego dokonano licznych napadów rabunkowych na polskich osiedleńców a także projektowano wymordowanie wielu wybitnych Polaków. Ostatecznym aktem, prowadzącym do celu miało być zbrojne powstanie.

Przy pomocy podległych sobie grup sabotażowych Kuhne spalił odbudowane cegielnie i fabrykę dachówek w Czarnej koło Bolesławca oraz fabrykę w Żaganiu. Kuhne zapowiedział wysadzenie mostów kolejowych we Wrocławiu oraz planował wysadzenie cementowni w Podgrodziu.

Kuhne przechowywał niemieckich jeńców wojennych dostarczając im fałszywych dokumentów i ułatwiał im ucieczkę zagranicę.

Piętnastu Niemcow skazano na śmierć, dziewięciu na 10 lat więzienia, dwóch na 32 lata i jedenastu na rok więzienia.

* * *

Prasa krajowa donosi, że władze polskie w Szczecinie przejęły od władz sowieckich na mocy układu największe w Europie zakłady papiernicze, mieszczące się w Odry-Ujściu. Jednakże ze sprawozdań dziennikarzy wynika, że otrzymano jedynie nagie mury fabryczne. Maszyny i urządzenia fabryczne zostały wywiezione do Rosji.

PACZKI DO POLSKI

Przy N.C.W.C. (Amerykańska Służba Pomocy Katolickiej Polakom) powstało biuro wysyłki paczek żywnościowych do Polski, wagi 5 kg., koszt L.E. 2,450.— Paczki zawierają m. in.: pieprz, ryż, kawę, herbatę, lekarstwa, owoce suszone.

Adres Biura N. C. W. C. w Kairze:
War Relief Service,
17, Shagaret el Dor,
Zamalek, Cairo.

PRZEGLAD PRASY

Prasa brytyjska z dużym zainteresowaniem śledzi politykę sowiecką w stosunku do Niemców. Oto co pisze na ten temat "Manchester Guardian": "W całych Niemczech Rosjanie robią z siebie politycznych i gospodarczych "zbawców" Rzeszy. Nie będzie przesadą twierdzenie, że w toku jest koncentryczna akcja zmierzająca do wciągnięcia Niemców w sowiecką strefę wpływów. Prasa niemiecka zamieszcza wielkie artykuły zaopatrzone w tego rodzaju tytuły jak n.p. "Mołotow w obronie kwitnących Niemiec" i t.d. Podczas gdy w zachodnich strefach obniża się racje żywnościowe-Rosja je podwyższa, luz zwalnia masowo jeńców niemieckich. Jest w tym oczywiście niebywały paradoks, gdy zachłanna na odszkodowania i wywożąca z innych krajów wszystko Rosja, na łamach prasy niemieckiej w swej strefie, oskarża o zachłanność anglosasów. Ale sprzeczność ta jest bez znaczenia wobec wysokości stawki. Chodzi bowiem o podźwignięcie niemieckiego nacjonalizmu i stworzenie nowych zjednoczonych ale już czerwonych Niemiec. Rosjanie działają szybko. W zachodnich strefach agenci ich pracują bez ustanku. Nie wystarczy jednak-pisze dalej "Manchester Guardian", wytykać im ich nieuczciwość. Należy usunąc granice między zachodnimi strefami, zwiększyć przydział węgla dla zachodniej produkcji, nie obniżac racji żywnościowych i udzielić administracji niemieckiej wiekszego autorytetu."

* * *

Inny dziennik londyński, "Daily Express", zamieścił, opis, powrotu z niewoli sowieckiej pierwszego transportu żołnierzy niemieckich do Frankfurtu nad Odra. Przyjechali oni specjalnym pociągiem, który miałnawet wagon sanitarny i restauracyjny. Niemcy byli naogół dobrze odżywieni, mieli wszyscy nowe mundury i buty, oraz byli doskonale zaopatrzeni w pap'erosy. W rozmowie z korespondentem brytyjskim powiedzieli, że w obozie mieli dwa razy więcej żywności, niż otrzymują robotnicy niemieccy w zachodnich strefach, a na drogę dostali tyle, że mogli porobić oszczędności dla rodzin. Opowiadają oni z entuzjazmem o sposobie traktowania ich przez Rosjan!"

* * *

W londyńskim "Times" ukazał się obszerny artykuł charakteryzujący sytuację gospodarczą Polski:

"Odbudowa kraju — pisze dziennik — postępuje dość szybko i przyszłość może być korzystną, jeżeli uda się zwalczyć dwie trudności: niepokoje polityczne i sprawę aprowizacji."

Autor podkreśla wielką żywotność, która mimo przeciwieństw losu, zakasała rękawy i wzięła się energicznie do pracy nad odbudową zniszczonego wojną kraju. Większość ludności polskiej patrzy z optymizmem w przyszłość. Marzą, wszyscy by jak najszybciej zwolnić się z pod wpływów rosyjskich. Sytuacja żywnościowa jest bardzo ciężka. Ludzie coprawda nie giną z głodu, ale są niedożywiani, co szczególnie odbija się na dzieciach i młodzieży.

Z artykułu "Times'a" dowiadujemy się całego szeregu faktów o sytuacji żywnościowej. Jak się okazuje, rząd warszawski w swych dezyderatach przedłożonych UNRRA w sierpnia ub.r. nie złożył zapotrzebowania na import zboża. Rezultaty żniw szacowane były zbyt optymistycznie i dopiero w lutym oficjalne dane zredukowano o 22 % i w ten sposób ujawniono brak w zaopatrzeniu.

Tegoroczne zbiory wyniosą prawdopodobnie 50% przedwojennych. Autor podkreśla, że najżyźniejsze grunta na ziemiach zachodnich są dalej uprawiane przez wojsko sowieckie, przy czym znów ujawnia interesujący fakt, że 100 tys. ton zboża, które Rosja dostarczyła na przednówku Polsce, pochodzą właśnie z tych terenów (!).

Tegoroczne zbiory na ziemiach zachodnich nie przekrocza 26% przedwojennych. 3 miliony hektarów ziemi leży odłogiem na skutek braku sił roboczych, inwentarza i ziarna siewnego. Polska potrzebuje na jesień 300 tys. ton ziarna siewnego, jeżeli go nie otrzyma, to zbiory zboża w roku 1947 nie pokryją zapotrzebowania i deficyt wyniesie 5 milionów ton.

Ilość koni i krów w Polsce wynosi połowę przedwojennego stanu, a pogłowie trzody chlewnej zaledwie czwartą część.

Poważny problem siły pociągowej w rolnictwie jest nader trudny do rozwiązania. UNRRA dostarczyła 11 tys. traktorów, ale nie mogą one pokryć ubytku zwierząt pociągowych. Włościanie uważaja stacje traktorowe, za pierwszy krok w kierunku kolektywizacji i niechętnie korzystają z ich pomocy. Kolejnictwo i stan dróg powoli ulegają poprawie, ale daleko jeszcze do normalnego stanu. Powoduje to powtarzające się kryzysy w zaopatrzeniu n.p, w takie artykuły jak węgiel, ziemniaki i buraki. Połowa nakładów inwestycyjnych idzie w tych warunkach na ulepszenie transportu.

Korespondent podkreśla spadek wydajności pracy robotnika polskiego. Przypisuje to zjawisko niewystarczającemu wyżywieniu. Brak wykwalifikowanych sił jest bardzo dotkliwy. Osiągnięcie pomyślnych wyników w szeregu gałęzi przemysłu, korespondent przypisuje m. in. nowemu sprzętowi, oraz w dużym stopniu pracowitości robotnika, który nie dał się zniechęcić niską płacą i niewystarczajacymi racjami żywności.

W dalszym ciągu swej korespondencji dziennikarz brytyjski stwierdza, że widoczny jest obecnie w Polsce proces inflacyjny. Od sześciu miesięcy daje się zauważyć znaczna zwyżka cen i wróciły już one do swego poziomu z przed roku.

Sytuacja finansowa jest zdaniem korespondenta "Times'a" stosunkowo dobra. Budżet jest mniej więcej zrównoważony. Przewiduje on od kwietnia do grudnia b.r. 39 miliardów rozchodów i 35 i pół miliarda dochodów. Obieg banknotów szacowany jest na 30 miliardów złotych (w r. 1939 wynosił 2 miliardy). Największe pozycje w budżecie przeznaczono na bezpieczeństwo, szkolnictwo i przesiedlenie.

Poza kwestią żywności, autor wysuwa na czoło palących problemów zagadnienie długoterminowych inwestycyj. Według planu inwestycyjnego około 1/5 dochodu społecznego przeznacza się na inwestycje. M. in preliminuje się na rok następny stojącą pod znakiem zapytania inwestycyjną pomoc UNRRA w wysokości 300 mil. dolarów.

Autor kończy artykuł jak następuje: "Stała poprawa warunków gospodarczych Polski zależna jest od zapewnienia jej dalszej pomocy zza granicy i zażegnanie konfliktów politycznych, co umożliwiłoby pozyskanie kredytów handlowych i długoterminowych.

Z karty zalobnej

W Nowym Yorku zmarł 3 sierpnia b.r. Ignacy Matuszewski. Przyczyną śmierci była choroba serca. Ignacy Matuszewski urodził się w 1891 roku. W poprzedniej wojnie służył w korpusie Dowbora. W Polsce od roku 1918 do 1921 zajmował wysokie stanowisko w sztabie głównym, poczem był attache wojskowym w Rzymie, dyrektorem departamentu MSZ, posłem R.P. na Węgrzech, a w latach 1929-1931 kierownikiem ministerstwa Skarbu w gabinetach Bartla, Switalskiego, Sławka i Piłsudskiego. W 1931 roku był naczelnym redaktorem "Gazety Polskiej". We wrześniu 1939 roku otrzymał misje wywiezienia zapasów złota Banku Polskiego, z której się wywiązal po dramatycznej podróży po Rumunji poprzez Morze Sródziemne i Syrję. Od roku 1940 bawił w Stanach Zjednoczonych, prowadząc ożywioną działalność publicystyczną w obronie niepodległości Polski, pisując w "Nowym Swiecie"—Nowy York—i "Dzienniku Polskim"—Detroit—. Ignacy Matuszewski ożeniony był z Haliną Konopacką, byłą polską mistrzynią olimpijską.

"Ciemna strona ksiezyca"

W jednym z najpoważniejszych tygodników brytyjskich—"The New Statesman and Nation", ukazała się ostatnio krytyka książki p.t. "*Ciemna strona księżyca*", napisanej przez Polkę, która nie ujawniła jednak swego nazwiska. Autor krytyki, Kingley Martin, twierdzi, że ostatniemi czasy spotkal wiele ludzi którzy zwiedzili Rosje Sowiecką. Niektórzy, to oficjalni goście rządu sowieckiego, których opowiadania są pełne entuzjazmu, inni, to jeńcy wojenni, którzy poznali z innej strony Rosję, oraz Polacy. P. Martin zastanawia się jak pogodzić poglądy tych różnych ludzi, poglądy tak krańcowo inne. Trudno jest twierdzić-dowodzi p. Martin—że jedni albo drudzy kłamią, lub, że każdy widzi w Rosji tylko to, co ma ochotę zobaczyć. Nie ma narodów i rządów doskonałych. Każdy ma swoją jasną i ciemną stronę. Nawet ustroje tak demokratyczne jak brytyjski, mają swe ciemne strony, jak n.p. stopa życiowa w Indiach i szalone głody. Nic więc dziwnego, że łatwiej jest o wiele znaleźć daleko bardziej widoczną, ciemną stronę ustroju sowieckiego. Doskonale to oddała nieznana polska autorka w książce "Ciemna strona księżyca". Po opisie bezbzeżynch równin Syberii, o najostrzejszym w świecie klimacie, autorka pisze:

"Wśród tych niekończacych się przestrzeni, wśród nieprzebytych śniegów, wśród dziewiczych, przedpotopowych lasów, nad wiecznie ściętymi lodem rzekami, za oceanami piasku i stepami—na scenie nie mającej sobie równej i której najżywsza fantazja nie mogła by wymyśleć, rozegrały się tragedie, które opiszę. Z. tego opowiadania, czytelnik dowie się rzeczy nowych, o których nie czytał w żadnym ogłoszonym dotychczas dziele o Związku Sowieckim."

Część okropności, opisanych w tej książce, można przypisać—twierdzi p. Martin, warunkom geograficznym i tradycyjnej okrutności carów, która po dziś dzień przetrwała na tych obszarach, położonych dalej od Moskwy niż n.p. Warszawa od Londynu. : Drugim czynnikiem jednakże jest fakt, że w Rosji życie ludzkie jest bardzo tanie i że wiekowe cierpienia tak za carów jak za bolszewików stżpiły w narodzie rosyjskim uczucie litości. Trzeci najważniejszy czynnik, to fakt, że bezbrzeża Syberii są pod kontrolą NKWD, które stworzyło tam steki obozów koncentracyjnych, gdzie przebywają niezliczone rzesze ludzi traktowanych jak pariasi i przestępcy. W tym właśnie leży zasadnicza różnica pomiędzy zachodnim pojęciem niesprawiedliwości społecznej, a celowym tworzeniem mas niewolników, będącym jednym z czynników polityki sowieckiej. Na Zachodzie istnieje teoria, wynikająca częściowo z Chrześcijaństwa, częściowo zaś z tradycyj humanitarnych, w myśl których każdy człowiek ma prawo do niektórych przywilejów ludzkich, nawet jeśli by zgrzeszył, lub propagował dywersyjne idee polityczne. Istnieli ludzie, którzy zasady te chcieli wprowadzić na całym świecie, jednakże bez powodzenia. Tego rodzaju doktryna nie ma zrozumienia wśród ludzi dzierżących stery rządów w Rosji.

W myśl przejętej zasady leninizmu, czynić dobrze, oznacza postępować w imię interesów komunizmu i z określenia tej zasady wynika, że zbrodnią jest przeciwstawiać się lub dziazać przeciwko interesom państwa komunistycznego t.j. działalności Partii Komunistycznej. Z tego powodu system sprawiedliwości w Rosji jest zgoła odmienny. Sposób postępowania z przestępcami kryminalnymi, jak złodzieje i mordercy, został w Rosji Sowieckiej zreformowamy i stosowane tam kary są znaczie lżejsze niż u nas. Tak więc kradzież własności jednostki uważana jest za grzech całkiem błahy, zaś choćby nieumyślne spowodowanie obniżenia produkcji sowieckiej, lub głoszenie poglądów sprzecznych z polityką sowiecką, uważane jest za zbrodnię i sprawca automatycznie postawiony jest poza nawias społeczeństwa. Osobnikami takimi zajmuje się NKWD. Młodzież należy reedukować, zaś dorosłych, których uznano za "sabotażystów" lub wrogów ustroju, natychmiast izolować i wysyła się tych nieszczęśliwców do północnej Syberii, gdzie zmusza się ich do pracy dla ustroju aż do śmierci, względnie, aż do chwili, gdy dzięki pracy zostaną "odrodzeni."

Siłą rzeczy cudzoziemcy dzielą częstokroć los tego rodzaju przestępców, ponieważ w myśl doktryny sowieckiej, caly świat kapitalistyczny jest wrogiem ustroju. W carskiej Rosji ksenofobia była bardzo silna, dziś została ona spotęgowana przez doktrynę sowiecką. Autorka książki, opisuje metody śledztwa stosowane przez NKWD, które chciało zmusić prostych, nie zajmujących się nigdy polityką Polaków, do przyznania się do grzechów przeciwko Związkowi Sowieckiemu." Tak jak bym doprawdy nie miał w życiu innych zmartwień, jak tylko zajmowanie się propagandą anty-sowiecką"-wyznał pewien były więzień. Drugie, niezmienne pytanie brzmiało: "Przyznaj się, dla kogo pracujesz i kto ci płaci-aby nas szpiegować?"

NKWD w sposób bezwzględny likwiduje opór w społeczeństwie i zwalcza cudzoziemców, którzy nie przyjęli "wiary sowieckiej." Stosuje metody podobne do tych, jakie stosowali w średniowieczu rycerze krzyżowi. "Można zawrzeć przymierze z heretykami, jeśli nie ma się siły aby ich zniszczyć"; podobnie jak średniowieczna inkwizycja, sowieckie NKWD działa ze spokojnym sumieniem, w przekonaniu, że prawda musi zwyciężyć. Tak Inkwizytor jak i "towariszcz Gletkin", zdaniem Martina to fanatycy swej, jakże różnej jednak wiary.

Następnie autorka "Ciemnej strony księżyca" opisuje inwazję sowiecką na Polskę w roku 1939. Początkowo—czytamy Polacy przypuszczali, że Rosja przychodzi z pomocą i będzie walcyła z Niemcami. W krótce przyszło rozczarowanie. Zaczęły się wywózki. Setki tysięcy Polaków różnych klas deportowano na Północ i Daleki Wschód.

P. Martin cytuje opisy warunków bytowania Polaków w obozach pracy i w innych miejscach zsyłki. Znamy je niestety z własnego doświadczenia, tak, że nie będziemy ich podawać. Jednakże, zdaniem krytyka brytyjskiego, najpotworniejszy był sam sposób wywożenia ludzi, który z punktu widzenia Zachodu, był poprostu zbrodnia. "Wywózka przeprowadzona została tak brutalnie, że jeszcze przed paru laty nikt tu by nie uwierzył, że Rosja Sowiecka zdolna jest do stosowania tego rodzaju metod."

—Jednakże, cała książka—twierdzi p. Martin—pisana jest spokojnie, bez nienawiści. Wprawdzie cytowane są wypadki bicia przez NKWD. celem zmuszenia oskarżonego do przyznania się do winy, lecz obok tego cytowane są przypadki pomocy okazanej ludności polskiej przez żołnierzy sowieckich i te właśnie kontrasty przypominają nam, że potworne traktowanie Polaków, opisane przez nieznaną autorkę, miało miejsce właśnie w kraju, który w niespotykanie krótkim czasie potrafił rozwinąć swój przemysł i jednocześnie zwalczyć analfabetyzm.

Przedmowę, do ksiażki napisał p. T.S. Eliot, który zdaniem Martina słusznie postąpił pisząc: "Jedna strona złożyła swe zeznania. Jeśli i druga strona ma coś do powiedzenia, chętnie ją wysłuchamy."

Być może, że zabierze głos jakiś komunista, wychowany mimo wszystko na zasadach Zachodu. Niewątpliwie będzie on mógł polemizować z argumentami wysuniętymi w ostatnim rozdziale "Ciemnej strony księżyca" dotyczącymi sprawy Powstania Warszawskiego, czy Zbrodni Katyńskiej. Jednakże, czy znajdzie się jakiś komunista brytyjski, który zdoła zaprzeczyć tym potwornym opisom obo-

zów NKWD. Może on powiedzieć, że to wszystko kłamstwo, lub też, że tego rodzaju system jest doskonały! Nie zgadzam się ani na pierwsze ani na drugie twierdzenie. Słyszeliśmy o tym aspekcie życia sowieckiego nie tylko od Polaków. Przypuśćmy, że w książce jest nawet nieco przesady, jednakże wiele w niej jest prawdy. Co można powiedzieć na wytłumaczenie systemu sowieckiego? Twierdzenie, że inne osiągnięcia Związku Sowieckiego stanowią przeciwwagę dla systemu policyjnego, nie zadowolni nikogo. Można powiedzieć, że system obozów istniejący w Rosji, istniał i ciągnie się od czasów carskich, został on obecnie tylko zastosowany w szerszym zakresie. To prawda, lecz czy można to policzyć na dobro Związku Sowieckiego? Przypuszczam, że komuniści brytyjscy powiedzą, że Związek Sowiecki, aby doprowadzić do zwycięstwa rewolucji i zwalczenia obcych wrogów, zmuszony jest do stosowania tego rodzaju metod. Jednakże, ja im odpowiem, że tego rodzaju prześladowania nietylko moga spowodować, klęskę socjalizmu, ale zwiększylyby także kadry wrogów Związku Sowieckiego zagranicą, gdzie ludzie przyszli do wniosku, że w Rosji każdy cudzoziemiec uważany jest za wroga, a wszyscy wrogowie, czy Rosjanie czy cudzoziemcy uważani są za przeciwników komunizmu i są bezwzględnie tępieni.

Zdaniem Martina bezwzględna polityka wewnętrzna Rosji Sowieckiej spowodowała upadek wpływów komunistycznych na Zachodzie, mimo usilnej propagandy komunistów zachodnich, którzy jednakże popełnili wielki błąd broniąc bezwzględnych, azjatyckich metod sowieckich.

Tak samo jak kościół anglikański nie miałby prawa występować w obronie bizpańskiej inkwizycji, tak samo komuniści brytyjscy nie mają prawa bronić NKWD. Nikt im nie broni uważać Rosję Sowiecką za "mistrza", ale winni także wytłumaczyć Kremlowi, że Zachód jest przeciwnikiem bezwzględnego leninizmu, nie tylko przez przesądy mieszczańskie."

Glosy z przeszlosci

NAROD W ZALOBIE

Pod tym tytułem Montalambert, znany francuski pisarz, historyk i polityk, wydał w r. 1861 broszurę o Polsce, gdzie w słowach nie mniej wznoisłych jak wzruszających, demaskuje przed opinią europejską niesprawiedliwość, której ofiarą padła wówczas Polska.

"Człowiek z rozkoszą, pisze on, kąpie się w moralnym życiu Narodu, który, pomimo ucisku i niewoli w jaką popadł, nie przestaje oddychać tylko dla idei Wolności, Sprawiedliwości i Poświęcenia... Jakżeż błogosławionym i godnym pozazdroszczenia jest tego rodzaju chrześcijański patriotyzm, który nie stawia sobie za cel gwałt i poniżanie innych i któremu do panowania nie jest potrzebnem zwycięstwo.

"Co w dzisiejszych czasach uczciwego człowieka najbardziej oburza, przeraża i zniechęca to nie triumf oszukaństwa i gwałtu, bo w historji świata pełno bywało tego rodzaju zgubnych prądów; ale czyż świat był kiedykolwiek świadkiem epoki, w którejby zwycięstwo zła było tak szybko i tak łatwo uznawane? W którejby tak mało współczucia znajdowały oliary złego losu i z taką obojętnoscią odnoszono się do gwałcenia praw bez najmniejszego uznania dla wielkodusznej odwagi w Nieszczęściach? Bywali już więksi nędzincy, a zwłaszcza więksi tyrani od naszych dzisiejszych. Lecz czy nikczemność i tyrania spotykala się kiedykolwiek z równą obojetnością ludzi uczciwych? z równą wyrozumiałością a nawet powiedzmy śmiało z równą aprobatą? —

. . . a Polska nie poddala się dotychczas. . . pokonana na polach bitew, dzięki opuszczeniu przez Europę, której była przedmurzem, stanęła na nowej arenie, gdzie brutalna niezawodność przewagi liczebnej i nienawistna dominacja są bezsilne bo tam śmierć nie odgrywa roli, a na miejscu żołnierzy występują męczennicy . . .

"Czemu przypisać należy tę cudowną żywotność Ducha Narodowego, tę odwagę cywilną i umiłowanie wolności osobistej u Polaków? . . .

". . . bez wahania odpowiem: oto Naród ten, nigdy, w całej swej przeszłości nie przeżył despotyzmu pochodzącego z wewnątrz. Może byłby taki despotyzm uratował jego niepodległość ale byłby zniszczył Ducha. . ."

(Tlum.: T.S. z "Europe Libre").

Z OSIEDLI

TENGERU:

Dnia 1. sierpnia, b.r. w lokalu Pol. Y.M.C.A. odbyło się zebranie wszystkich rodziców i opiekunów młodzieży Państw. Lic. Hum. i Gimn. Ogólnokszt. im. S. Batorego w Tengeru. Obecnych było 248 osób w czym znajdowali się wszyscy wychowawcy i wykładowcy tego Zakładu. Zebranie zwołał p. Dr. Zawisza—Czerwiński.

Po krótkim zagajeniu i powitaniu obecnych, zebrani wybrali jednogłośnie przewodniczącego zebrania p. Dr. Flacha, a na sekretarkę p. Nurczyńską, poczem p. Dr. Flach udzielił głosu Dyr. Zakładu p. Zawiszy—Czerwińskiemu. W przemówieniu swem trwającym niemal dwie godziny, mówca zobrazował całokształt zagadnień wychowawczych i aktualnych w chwili bieżącej, zwłaszcza jeśli idzie o czujną i troskliwą opiekę sfer rodzicielskich i opiekuńczych nad młodzieżą. Apelował do sumienia i poczucia obywatelskiego u zebranych, aby nie lekceważyli najdrobniejszych objawów ujemnego oddziaływania poszczególnych zjawisk na umysły i dusze młodzieży. Wzywał do nieprzerwanego kontaktu ze Szkołą i wychowawcami przez ciągłe informowanie się o postępach i zachowaniu się młodzieży. Stwierdzał, że młodzież powierzonego mu Zakładu jest z gruntu dobra i chętna do pracy, ale podejście do niej ze strony sfer rodzicielskich w poszczególnych wypadkach nie zawsze właściwe i jednolite. Trzeba przede wszystkim wyplenić psychozę niepokoju jaki udziela się młodzieży ze strony starszych. Przynoszą i omawiają hiobowe wieści z bieżącego radia. Nie powinni oni swych złych nastrojów—mówił—udzielać młodzieży przez głośne omawianie sytuacji politycznej i uchodźczej w domach, gdzie młodzież musi przecież mieć spokój ducha, aby przygotować się należycie do nauki następnego dnia. Roztargnienie, jakie z tego powodu wynika, odbija się na sprawności umysłowej i chęci do pracy młodzieży. Młodzież wówczas zamiast odrabiać lekcje przysłuchuje się debatom starszych, pełnym niepewności jutra, poi się niewiarą w lepszą przyszłość i w tych warunkach mając umysł przepełniony tymi ujemnymi wpływami, traktuje naukę połowicznie. Niech starsi, jeśli mają sobie coś do powiedzenia na temat złych wiadomości ze świata i Polski, raczej zbierają się na osobności, ale do domów niech przychodzą z pogodnym obliczem i słowami otuchy i nadziei dla młodzieży. Młodzież nie może być karmiona wiecznym smutkiem, rozterką i zwątpieniem, a równocześnie nie może być wprowadzana w

rozgrywki polityczne, czy też osobiste na terenie Osiedla i Szkoły. Ten bowiem sposób postępowania sprowadza stan demoralizacji i depresji.

Po takim ujęciu sytuacji wychowawczej u młodzieży Zakładu zaproponował p. Dyr. Zawisza—Czerwiński wybór nowego zarzadu i przedłożył zebranym projekt statutu Zrzeszenia Rodziców i Opieki Domowej Młodzieży Państw. Lic. Hum. i Gim. Ogólnokszt. im. S. Batorego w Tengeru.

P. Dr. Flach jako przewodniczący podawał kolejno pod głosowanie kandydatury do Zarządu, które wyłoniły się w toku dyskusji.

Wybrano przez aklamację następujące osoby do Zarzadu:

p. Zakrzewska—prezes,
p. Suffczyńska—wice prezes,
p. Bargiel—sekretarz,
p. Henoch—skarbnik.

Postanowiono dokooptować do zarządu na najbliższym posiedzeniu osobę t.zw. łącznika między Szkołą a Zrzeszeniem.

Przyjęto przez aklamację projekt statutu podany zabraniu przez p. Dyr. Zawiszę Czerwińskiego, który zapowiedział równocześnie odczyty na tematy wychowawcze ze swej strony i Grona nauczycielskiego, które odbywać się, będą niemal w każdym miesiącu.

Statut zawiera 12 punktów, które brzmią:

1—Rodzice i opieka domowa młodzieży Panstw. Gimn. i Liceum zawiązują organizację pod nazwa: "Zrzeszenie Rodziców i Opieki Domowej Młodzieży Państw. Liceum Humanistycznego i Gimnazjum Ogólnokształcącego im. Króla Stefana Batorego w Tengeru."

2—Celem tej organizacji jest przede wszystkim: opieka nad młodzieżą Zakładu nie tylko w czasie jej pobytu w domu, ale również w szkole, ażeby przez to wpływać dodatnio tak na jej stan umysłowy jak i moralny, oraz na przygotowanie jej do wyboru właściwego zawodu w życiu i do realnej pracy dla dobra jednostki, Narodu Polskiego i ludzkości.

3—Dla dopięcia powyższego celu rodzice i opieka domowa kontaktować się będzie stale z Dyrekcją Zakładu, z wszystkimi wychowawcami i wykładowcami. Będą unikali wywierania niedozwolongo nacisku na władze szkolne, natomiast w sprawach natury drażliwej będą za pośrednictwem swego zarządu interweniowali w sposób jak najprzyjaźniejszy Wobec Dyrekcji Zakładu, bez narzucania w sposób nieetyczny swego zdania.

4—Członkiem Zrzeszenia jest rodzic—ojciec, matka—oraz każdorazowy przedstawiciel właściwej opieki domowej ucznia. Ma on prawo brania pełnego udziału w walnych zebraniach Zrzeszenia z ważnością swego głosu we wszelkich sprawach przy głosowaniu.

5—Zrzeszenie wyłania z siebie zarząd wybrany na walnym zebraniu dorocznym z kadencją na jeden rok. W skład zarządu wschodzą: prezes, vice-prezes, sekretarz i skarbnik oraz stały łącznik między Zakładem a Zrzeszeniem, który może być dokooptowany do zarządu na wniosek prezesa. Musi to być osoba znająca się na mechaniźmie pracy szkolnej, przepisach obowiązujących w szkole i innych sprawach związanych z życiem szkoły.

6—Walne zebrania członków Zrzeszenia i nadzwyczajne walne zebrania mogą być zwołane na wniosek uchwalony przez zarząd Zrzeszenia i odbywać się mają raz na kwartał, przy czym nadzwyczajne zebrania tylko na żądanie Dyrekcji Zakładu lub do powzięcia uchwał aktualnych związanych z życiem szkoły na emigracji i z potrzebami tej szkoły.

7—Tak w wyborach do zarządu jak i na zebraniach całego Zrzeszenia decyduje przy uchwałach większość głosow dla danej sprawy.

8—Na posiedzeniach zarządu Zrzeszenia i zebrań zwyczajnych i walnych spisuje się protokół z przebiegu obrad i jeden jego egzemplarz przesyła się obowiązkowo do wiadomości Dyrekcji Zakładu.

9—Ani zarząd Zrzeszenia ani też poszczególny członek nie będą dla dobra wychowania młodzieży i nauki, wysyłać jakichkolwiek pism do wyższych władz szkolnych bez powiadomienia o tym Dyrekcji Zakładu. Nie jest bowiem celem Zrzeszenia podobne postępowanie, ale lojalna i szczera współpraca szkoły z domem.

10—Członkowie Zrzeszenia opodatkują się na podstawie własnej uchwały na cele potrzeb szkoły i młodzieży do wysokości, jaką, uznają za stosowną. Dyrekcja Zakładu będzie mogła zwracać się do zarządu Zrzeszenia o wsparcie finansowe dla spraw opieki nad młodzieżą n.p. dla uruchomienia drugich śniadań lub dla zakupna tych lub owych przedmiotów pomocy naukowych niezbędnych dla Zakładu.

11—Po upływie roku następują ponowne wybory do zarządu, przy czym mogą być wybranymi te same osoby, o ile Dyrekcja nie będzie miała zastrzeżeń co do ich działalności w ciągu ub. roku.

12—Całość działalności Zrzeszenia Rodzicielskiego zmierzać musi włącznie do dobra młodzieży, do utrwalenia dobrego imienia Zakładu, dla dobra Ojczyzny i polskości.

A.M.

Z NAIROBI

15.8.1946.

D dniu 15 b.m. w Dniu Wniebowzięcia N.M.P. i Swięta Żołnierza, w kościele parafialnym pod wezwaniem Przenajświętszej Rodziny w Nairobi, odprawiona została uroczysta Msza Swięta którą celebrował X. Kanonik prof. W. Wargowski.

W dniu tym, tak uroczyście przed laty święconym w wolnym i niepodleglym kraju, w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny Patronki Polski i Swieta Żołnierza i Ludu Polskiego, we wszystkich isiedlach polskich na terenie Afryki Wschodniej, odprawione zostały uroczyste Msze Swięte na intencję Ojczyzny, sprawy polskiej i naszej Armii, oraz akademje. Radio polskie w Nairobi nadało specjalną audycję okolicznościową.

* * *

P. Ambasador E. Raczyński, Główny Przedstawiciel Polski w I.T.C. w Londynie, poinformował nas, o odwiedzeniu go przez rabina Izraela Halberstama, w położeniu uchodzców—Zydów polskich w Afryce, celem zorientowania się w położeniu uchodźców—Zydów polskich.

Rabin I. Halberstam powiedział, że znalazł właściwie wszędzie zgodny stosunek między Zydami i resztą uchodźców polskich. W tym duchu też informował przedstawicieli lokalnych władz brytyjskich, dementując wiadomości o rzekomo wrogim stosunku Polaków do Zydów. W rozmowach z niektórymi przedstawicielami brytyjskimi, jak Komisarzem L.C. Brutonem w Nairobi, rabin I. Halberstam obrazował warunki bytu Polaków w czasie deportacji w Rosji i tłumaczył ich niechętny stosunek do powrotu do Kraju, który dzisiaj znajduje się pod dominacją sowiecką.

RUBRYKA WPLAT
na "Polski Fundusz Prasowy"
w Afryce

X. prof. W. Wargowski	Shs.	35.-
W imieniu Zarządu Komitetu Funduszu Prasowego w Kidugali, Prezes Ks. prob. F. Maciaszek	,,	375.-
Razem	Shs.	410.-

KRONIKA HARCERSKA

Sprawy organizacyjne.

Przewodniczący Rady ZHP. na Wschodzie-Rozkazem L. 3 mianował phm. 3. Barską Komendantkę Chorągwi Harcerskiej w Południowej Rodezji *harcmistrzynią*.

Komendant ZHP. na Wschodzie-Rozkazem L. 7 mianował:

Hm. Z. Słowikowskiego—Komendantem Choragw. Harcerskiej w Północnej Rodezji.

Phm. J. Barycza—Komendantem Chorągwi Harcerskiej w Tanganyice oraz współpracownikiem Komendy ZHP. na Wschodzie.

Pokłosie wakacyjne.

W dniach od 21 do 24 lipca grupa harcerek polskich z Digglefold w Południowej Rodezji pod komendą wędr. H. Burbowej, Hufcowej Hufca Harcerskiego w Marandellas udała się na wycieczkę krajoznawczą do słynnych wodospadów Victoria Falls. Wycieczkę tę należy uznać za bardzo udaną. Poza korzyściami naukowymi i poznawczymi, wycieczka była dalszym przyczynkiem do zbliżenia polsko-angielskiego. Angielscy gospodarze na czele z District Commissioner'em p. J. Gaunt, Commissioner of Girl Guides Association (Hufcowa skautek angielskich) p. A. Scott, Przewodniczącą Women's Institute p. Worsley okazali tyle serca i troskliwości, że czas spędzony na wycieczec pozostanie im chyba na zawsze w pamięci! Nie mniej serdecznie zajeła się harcerkami i polska kolonia w Livingstone, na czele z p. W. Rybicką, dawną przyjaciółką harcerstwa jeszcze z Polski.

Na stacji przed odejściem pociągu wszystkie uczestniczki otrzymały od społeczeństwa polskiego miłe upominki w formie pięknych zdjęć wodospadów. Otóż konduktor wręczył komendantce wycieczki dla wszystkich uczestniczek drobnostki z kości słoniowej wraz z życzeniami, by przyniosły one harcerkom "szczęście". Ten piękny gest pochodził od p. Worsley. Wycieczka żegnała wodospady i gospodarzy z uczuciem wdzięczości, a jednocześnie i żalu—dlaczego trwała ona tak krótko!

* * * *

W "Wiadomościach Polskich" wychodzących w Lusace (Północna Rodezja) ukazał się artykuł "z życia harcerskiego", wyjątki z którego zamieszczamy poniżej:

W ubiegłą niedzielę miało miejsce uroczyste opuszczenie sztandaru z okazji zamkniecia polskich obozów harcerskich (młodzieży męskiej i żeńskiej), położonych w pełnym buszu w odległości 12 mil od Lusaki, 51 harcerek i 23 harcerzy spędziło w obozach tych 3 tygodnie na ćwiczeniach i grach oraz zdobywaniu wyższych stopni harcerskich i sprawności, mieszkając w pięknych namiotach, pod konarami olbrzymich drzew, nieopodal malowniczego strumienia. Pierwsza Msza Sw., jak i ostatnia miały miejsce przy pomysłowo i oryginalnie wybudowanych ołtarzach, opartych o konary drzew. Na drugą Mszę Sw. młodzież udała się do Misji w Kasisi, by jednocześnie zwiedzić ją przy tej okazji. Przed opuszczeniem sztandaru miały miejsce popisy, z których do najefektowniejszych należała budowa mostu linowego przez rzekę w rekordowym czasie i przejście po nim.

Po odebraniu raportu Konsul R. P. de Rosset dokonał opuszczenia sztandaru, przyczym w przemówieniu swoim podziękował Komendantowi Obozu i Chorągwi bm. por. Z. Słowikowskiemu za wzorowy obóz, klerowi za opiekę duszpasterską, oraz wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania obozu.

Po smacznej wieczerzy, spożytej przy pomysłowo udekorowanym, wkopanym w ziemię obozowym stole przemawiała przewodnicząca delegacji skautingu angielskiego, Colony Commissioner, E. Thom. W długim przemówieniu oświadczyła ona, iż nie tylko podziwia urządzenie obozu oraz sprawność zawodów, lecz przyznać musi, iż nauczyła się wiele od Harcerstwa Polskiego, oraz podkreśliła znaczenie przyjeźni i współżycia, które wyrabia w młodzieży harcerstwo. Na zakończenie odbyło się ognisko harcerskie rozpalone przez ks, kanonika Dziduszko, podczas którego odbyły sie liczne pomysłowe pokazy."

J.B.

Dzial posrednictwa pracy

Oferty z dołączeniem kuponu, należy kierować pod adresem Redakcji "Głosu Polskiego"—Nairobi, Kenya, P.O. box 1939, "Dział Pośrednictwa Pracy". Do ogłoszenia w rubryce "poszukiwanie" należy dołaczyć shs. 3 "postal orderem". Suma powyższa zostanie zużyta m.in. na koszta korespondencji i ogłoszenia w prasie brytyjskiej.

ZAOFIAROWANIE:

Potrzebny do dużej firmy w Nairobi kuśnierz—fachowiec. Swiadectwa z pracy wymagane. Wynagrodzenie według umowy.

* * *

Potrzebna fachowa krojczyni do damskiego zakładu krawieckiego w Nairobi. Wynagrodzenie wadług umowy, od 600 shs. miesiecznie, zależnie od kwalifikacji.

* * *

Potrzebni do sklepu w Nairobi szewcy, craz specjaliści w dziale galanterii skórzanej.

"Dzial Posrednictwa Pracy"
"Glosu Polskiego"
Nr. 32

Nazwisko: ....
Adres: ....
Zawod: ....



Gen. T. Bor Komorowski
(Tlum. z ang. N.C.)

Niezwyciezeni

(c.d. cz. 4-ta.)

"W depeszy wysłanej do Stalina przez Londyn, kapitan Kalugin prosi o zrzucenie broni w wyszczególnionych miejscach, oraz zbombardowanie niemieckich punktów oporu w stolicy, jak również znajdujących się opodal lotnisk nieprzyjaciela. "Bohaterska ludność Warszawy ma nadzieję, że pomoc sowiecka nadejdzie w ciągu najbliższych kilku godzin. Proszę o ułatwienie mi nawiązania kontaktu z marszałkiem Rokosowskim "—brzmiała depesza podpisana przez kapitana Konstantego Kaluginą, z grupy Czarnego—Warszawa. Pułkownik Monter wysłał druga depeszę do Londynu w imieniu Kalugina, prosząc o przesłanie jej przez Moskwę marszałkowi Rokosowskiemu. Odpowiedź sowiecka nigdy nie nadeszła. . .

W dinu 6 sierpnia zanotowano w miehśście perwsze wypadki dysenterji: Kilku oficerów mego sztabu i ja sam na nią zapadliśmy. O przestrzeganiu jakiejkolwiek diety nie mogło być oczywiście mowy.

Sytuacja na Woli stawała się coraz poważniesza. : Niemcy walczyli zajadle, celem odbicia tej dzielnicy, stanowiącej poniekąd bramę na Zachód.

Taktyka ich była nader prosta. Przed rozpoczęciem natarcia piechoty samoloty bombardowały dany odcinek a jednocześnie otwierano artyleryjski ogień zaporowy. Do akcji rzucali artylerje różnego typu, czołgi i karabiny maszynowe, Ponadto, obrzucali nasze pozycje zapalającymi granatami, zmuszając naszych żołnierzy do opuszczania płonących budynków i barykad. Wówczas dopiero piechota i wozy pancerne ruszały do ataku.

W ten sposób Niemcom w kilku miejscach udalo się przełamać nasze pozycje. Jednakże taktyka ta mogła być stosowana tylko na krótką metę. Spowodowane przez Niemców pożary rozsprzestrzenialy się w szybkim tempie, otaczając zdobyte przez nich pozycje. Nieprzyjaciel wycofywal się w pośpiechu, a nasi żołmierze wracali na swe stanowiska, które byly już rumowiskiem dopalających się gruzów.

Wola nie była łatwa, do obrony, mimo, że otoczała ją otwara przestrzeń ruiny Ghetta, oraz cmentarze ewang elicki i żydowski.

Dnia 6 sierpnia nasze oddziały zostały wyparte z cmentarzy i nieprzyjaciel skoncentrowal wielka ilosc czołgów na Placu Kercelego, zaledwie o 500 jardów od naszej Kwatery Głownej. W ten sposób nasza Kwatera położona była bezpośrednio na linii frontu, co bardzo utrudnialo nam pracę. Nasze łączniczki pracowały z pełnym poświęceniem, jednakże kontakt z pułkownikiem Monterem stawał się coraz bardziej utrudniony. Ponadto musieliśmy za wszelką cenę zabezpieczyć naszą stację radiową. Był to nasz jedyny kontakt ze światem zewnętrzym i jedyna możliwość nawiązania kontaktu z dowództwem sowieckim. Po długim namyśle wydałem rozkaz przeniesienia naszej Kwatery Głównej na Stare Miasto.



✱

W drodze na Stare Miasto przeszliśmy przez ruiny Ghetta, które właściwie po raz pierwszy miałem możność oglądać z bliska.

W roku 1942 mieszkało tam 400 tys. Żydów oddzielonych od reszty mieszkańców stolicy wysokim murem. Dzień w dzień tysiące tych nieszczęśliwych, wywozili Niemcy w nieznanym kierunku. Póżniej dopiero dowiedzieliśmy się, że zawożono ich do ludzkich rzeźni.

Polski ruch podziemny czynił wszystko, aby pomóc tym nieszczęśliwym. Zostały utworzone specjalne drużyny ratownicze, zaopatrzone w specjalne wózki, które można było przepchnąc przez kanały. Tą drogą wysyłalismy do ghetta przez wiele miesięcy żywność, lekarstwa i broń. Kilku młodych silnych ludzi tą, drogą zdołało uciec zza murów i ukrywało się w szeregach Armii Krajowej.

W kwietniu 1943 r. w Ghecie wybuchło powstanie. Przez 21 dni Żydzi walczyli z Niemcami prawie bez broni. Niemcy rzucili do akcji ciężkie czołgi i stłumili powstanie. Ale ani jeden mieszkaniec ghetta nie ocalał.

W rok po tej tragedii, Ghetto było jedną wielką pustynią, gdzie wszelki ślad życia zaginął. Przez dwie godziny szliśmy, milcząc, jeden za drugim wśród ruin domów i murów. Nareszcie doszliśmy na Stare Miasto.

Jak dotychczas działania wojenne oszczędziły tę dzielnicę. Wygladała ona tak, jak przed wiekami.

Oddziały Armii Krajowej broniące Starego Miasta zajmowaly doskonałe pozycje, jak gmach Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych nad Wista, gmach Zarządu Miejskiego od strony śródmieścia, oraz Bank Polski. Nasza Kwatera Główna zajęła część gmachu szkolnego na Placu Krasińskich, zarekwirowanego w swoim czasie przez Niemców na szpital.

Pierwszy zameldował się u mnie pułkownik Wachnowski, niezwykle zdolny oficer, któremu pułkownik Monter powierzył dowództwo na tym odcinku. Oświadczył mi on, że uważa sytuację za bardzo poważną. Na Stare Miasto napływaja tysiące uchodźców cywilnych z calego miasta, a wszystkie wyparte ze swych pozycyj oddziały, wycofywane są na ten odcinek. Udalo się wprawdzie opanować panikę ludności cywilnej przydzielając kwatery, wydając żywność, chorych i rannych umieszczano w szpitalach, ale brak amunncji stawał się coraz większy.

Raz jeszcze zwróciłem się do Londynu o natychmiastowe przysłanie zaopatrzenia i pomoc lotnictwa. Radio londyńskie w audycjach w języku polskim bez przerwy nadwalo umówiony sygnał, ża "dziś w nocy nie będzie operacyj". . . . Odpowiedź z Moskwy nie nadchodziła, a kapitan Kalugin nie zdołał nawiązać kontakatu z marszałkiem Rokosowskim.

W dniu 8 sierpnia Armia Krajowa straciła Wolę.

✱

9 sierpnia.

Charakter walk zmienił się zupełnie. Dnia 9 sierpnia, mimo naszego zaciętego oporu, Niemcy zdołali przebić się przez centrum i Stare Miasto aż do mostu Kierbedzie. Rzucili do akcji cała rezerwę czołgów i artylerii, samoloty typu "Stuka" bez przerwy bombardowały nasze pozycje,



zaś postępująca naprzód piechota niemiecka systematycznie paliła jeden budynek po drugim. Wysadzając w powietrze domy i mury zdołali oni utorować sobie drogę. wzdłuż zajętego przez nich korytarza. Domy były spalone, zaś wszystkie wyrwy i okna były zawalone cegłami, aby uniemożliwić nam urządzanie zasadzek. Ciężkie czołgi patrolowały w dzien i noc. Niemcy odcięli Stare Miasto od Śródmieścia.

Gdy tylko straciliśmy możność bezpośredniego kontaktowania się, pułkownik Monter przesłał mi wiadomość przez Londyn (w ten tylko sposób mogliśmy utrzymywać jeszcze łączność) prosząc o natychmiastowe otwarcie wszystkich zejść do kanałów w całej dzielnicy. Nazajutrz z zejścia do kanałów na Placu Krasińskim, wyłoniła się jakaś oblepiona błotem postać ludzka. Była to łączniczka przynosząc mi wiadomość od pułk. Montera. W całym mieście służba łączności przeszukiwała kanały celem wytyczenia dróg umożliwiających utrzymanie kontaktu między poszczególnymi odcinkami.

Na każdym z tych odcinków Armia Krajowa prowadziła energiczne natarcie celem zdobycia zajętych przez Niemców budynków, doskonale zaopatrzonych i zabezpieczonych od dawna. Zdobycie ich bez poparcia artylerii wymagało kolosalnego wysiłku. Przede wszystkim odcieliśmy dopływ wody, światła i gazu, Przez pierwszych kilka dni Niemcy usiłowali czołgami sforsować nasze pozycje, aby dostarczyć broniącym się w ufortyfikowanych budynkach żołnierzom żywności i amunicji. Ale straty ich były zbyt duże. Zaczęli więc zrzucać zaopatrzenie z samolotów. Zrzutów dokonywano z niewielkiej wysokości, z 30 do 50 stop i niejednokrotnie żywność i amunicja przenaczona dla nieprzyjaciela, dostawała się w nasze ręce.

A samolotów sowieckich ani śladu. Tak, jakby wojska sowieckie znajdowały się nad Wołgą nie nad Wisłą.

11 sierpnia.

Niemcy po raz pierwszy rzucili do akcji "Goliaty", małe kierowane przy pomocy radia czołgi, napełnione środkami wybuchowymi. Jeden normalny czołg kierował jednocześnie trzema albo czterema takimi robotami. Kiedy taki "Goliat" uderzył o jakas przeszkodę następował wybuch. W ten sposób Niemcy wysadzili w powietrze wiele naszych barykad.

Nasi żołnierze szybko jednak znaleźli sposób na tę broń. Należało tylko przeciąć antenę za pomocą ręcznego granatu i w ten sposób unieruchomić "Goliata". Następnie szybko wyjąc 500 kilogramowy ładunek, stanowiący zdobycz nie do pogardzenia.

Niemieccy dywersanci w ubraniach cywilnych zdołali przedostać się za nasze linie wraz z masami uchodźców. Byli to przeważnie t. zw. "strzelcy wyborowi," których nasza ludność przezwała "gołąbkami", ponieważ zwykle ukrywali się na strychach i przez małe otwory strzelali do żołnierzy A. K. Stworzyliśmy specjalne brygady, składające się wyłącznie z murarzy znających dosłownie każdy dom na Starym Mieście, celem wykrycia tych niebezpiecznych wrogów. "Gołąbki" strzelali doskonale i mieli specjalne zaopatrzone w lornety karabiny. Zadanie ich polegało na zabijaniu z tyłu walczących na barykadach żołnierzy A.K.

Dnia 11 sierpnia w godzinach popołudniowych usłyszeliśmy na Placu Krasińskim jakies krzyki i głośne nawoływania. Podeszłem do okna i zobaczyłem stojacy tam niemiecki czołg.

"No, mamy jeszcze jeden czołg"— pomyślałem z zadowoleniem. Tłumy publiczności okrażyły czołg, który w pewnej chwili zaczął posuwać się naprzód. Nagle jakaś straszna siła odrzuciła mnie od okna. Nastąpił wybuch:. Odłamki tynku i szkła zasypały pokój. Gdy podniosłem się z podłogi, zabaczyłem jak dwa duże domy, po drugiej stronie placu przechyliły się naprzód i rozsypały w gruz.

Gdy kurz i pył nieco opadły, zobaczyślimy, że cały plac zasłany jest dosłownie szczatkami ludzkimi. Na balkonach i dachach wisiały trupy wyrzucone w góre siłą wybuchu. Czołg zniknął bez śladu. Kilkaset osób odniosło rany, około 80 zostało zabitych w tym większość dzieci. Niemcy zastosowali nowy rodzaj pułapki. Jak się okazało, czołg napełniony był materiałem wybuchowym, i zaopatrzony w specjalny zapalnik zegarowy, a celowo porzucono go opodal naszych pozycyj.

Na skutek wybuchu doznałem jakiegoś dziwnego obrażenia polegającego na bólu głowy, tak silnym, że gdy nadchodził atak, nie byłem zdolny myśleć i miałem zaburzenia wzroku. Lekarze oświadczyli, że jest to porażenie sinusa, i należałoby operować. Jednakże w warszawskich warunkach trudno było myśleć o operacji i niedomaganie trwało przez cały czas powstania. W 11 dniu walki Niemcy zdołali zmusić obrońców Starego Miasta do wycofania się z niektórych punktów, jednakże najważniejsze obiekty strategiczne w dalszym ciągu znajdowały się w naszych rękach. Elektrownia pracowała bez przerwy, nasza stacja radiowa w dalszym ciągu była czynna. Moskwa milczała bez przerwy, lecz tego dnia wieczorem Londyn nadał umówiony sygnał, że dziś w nocy dokonają zrzutów na Warszawę.

Samoloty nadleciały o północy. Jednocześnie niemiecka artyleria przeciwlotnicza otworzyła ogień, a reflektory świetlna smuga, przecinały niebo. Jednakże samoloty nie zbieniły kursu. Natychmiast pięćnaszych kobiet, członków milicji PPS ułożyło się na jednym z placów w formie krzyża, trzymając zapalone lampy naftowe. Samoloty-których naliczyliśmy 7, zniżyły się na wysokość dachów i dokonały zrzutów. Tłumy ludności wyległy na ulicę, płacząc, śmiejąc się i modląc. I w naszych oczach jeden samolot trafiony pociskiem artyleryjskim płonąc spadł do Wisły.

W całym mieście rozszalała nowa bitwa o zrzucone zaopatrzenie, ponieważ część zrzutów spadła za linie nieprzyjaciela. Niemcy bronili ich zajadle przez całą noc i dopiero o świcie o dzyskaliśmy część która spadła na boisko sportowe, położone o 50 metrów od naszych stanowisk. Inne spadły na dzwonnice Kościoła Sw. Aleksandra na Pl. Trzech Krzyży. Czterech żołnierzy A. K. zgłosiło się na ochotnika zdjać cenna przysyłke. Zostali oni zastrzeleni przez Niemców. Trzech innych postanowiło dostać się od wewnątrz. Przebili dach i dostali zrzuty.

W ciągu dwóch następnych nocy lotnictwo dokonało dalszych zrzutów. Załogi brytyjskie, południowo-afrykanskie i polskie nie bacząc na niebezpieczeństwo spieszyły nam z pomocą zyskując miłość l podziw wszystkich. Jeden z "Liberatorów" strącony przez nieprzyjaciela spadł w odległości 50 jardów od naszej Kwatery Głownej. Niestety, cała załoga zginęła na miejscu. Ludność wymontowała ze zdruzgotanej maszyny tylny karabin maszyowy, z którego jeszcze tej samej nocy żołnierze A.K. strzelali do Niemców. Około 80% zrzutów dostało się w nasze ręce. Wpłyneło to doskonale na podniesienie morale tak ludności cywilnej jak i żołnierzy. Zołnierz przestał sie obawiać, że lada chwila wystrzela ostatek amunicji i pozostanie bezbronny w obliczu uzbrojonego po zęby nieprzyjaciela.

(c.d. nast.)

Nauka i Wychowanie

Stefan Szumar.

PSYCHOLOGICZNE PODSTAWY ORGANIZACJI WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

Jednym z warunków umiejętnej organizacji wszelkiego nauczania i wychowania jest dobra znajomość tych, którzy mają być wychowanymi, a więc-wychowanków ! Podstawą organizacji wychowania przedszkolnego jest znajomość psychologii dzieci w wieku przedszkolnym. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że niepodobna dobrze obmyślić i zorganizować systemu wychowania przedszkolnego, jeżeli psychologia nie dostarczy dostatecznie licznych i ścisłych naukowych danych o życiu psychicznym i rozwoju dzieci w tym wieku. W ostatnich dziesięcioleciach okres rozwoju dzieci w wieku przedszkolnym został przez polskich i zagranicznych psychologów szczególnie dokładnie zbadany i opisany. Istnieją więc dane ku temu, by organizację polskich żłobków, ochronek i przedszkoli zbudować—jak należy—od podstaw.

Punktem wyjścia niniejszego referatu jest książka autora: *"Psychologia dziecka w wieku przedszkolnym*, która się niebawem ukaże w druku. Jest to podręcznik, przeznaczony dla wychowawców w przedszkolach, podręcznik psychologii dziecka, o wyraźnym nastawieniu pedagogicznym. Niektóre wywody i tezy tego podręcznika zostały dosłownie powtórzone w niniejszym referacie.

I. *Samorzutny i samoczynny charakter rozwoju psychicznego małego dziecka, a wpływy wychowawcze w tym okresie.*

Podstawowym faktem rozwoju psychicznego dzieci do lat mniej więcej siedmiu jest samorzutność i samoczynność tego rozwoju. Im młodsze jest dziecko (w tym okresie), tym bardziej jego rozwój jest niezależny od wpływów kształcących i wychowawczych otoczenia. Oczywiście, że małe dziecko tylko w skromnej mierze rozwija swój umysł i zbiera doświadczenie samorzutnie. Niemniej w porównaniu z właściwym wiekiem szkolnym, dziecko przedszkolne kształci się i rozwija głównie dzięki temu, że samo się bawi i czyni przy tym doświadczenia, że patrzy, słucha, obserwuje, że jest ciekawe i samorzutnie odkrywa rzeczy dla niego nowe.

W wieku przedszkolnym nie ma jeszcze nauki we właściwym znaczeniu tego słowa. Dziecko uczy się bawi, i chodzi głównie o to, by bawiło się z korzyścią dla swego rozwoju.

Nie uczymy dziecka bawić się, lecz ono samo uczy się bawić, a my tylko podsycamy jego skłonność i potrzebę bawienia się. Bawiąc się z nim, uczymy je rzeczywiście wielu nowych i coraz innych rzeczy. Nie uczymy też dziecka manipulacji i obserwacji, lecz tylko pomagamy mu w zauważaniu zjawisk, faktów i rzeczy, których jeszcze nie zauważyło. Przyśpieszamy tym samym rozwój psychiczny dziecka i w pewnej mierze nim kierujemy, ale rozwój ten nigdy by nie nastąpił, gdybyśmy go musieli od podstaw tworzyć i ku swojemu życiu obudzić.

Z punktu widzenia wpływu otoczenia na rozwój psychiczny dzieci w wieku przedszkolnym i w okresie szkolnym możemy odróżnić trzy fazy. (a) W pierwszej dziecko (niemowlę) rozwija się psychicznie przeważnie samorzutnie i samoczynnie, ucząc się na własną rękę i bez pomocy widzieć, spostrzegać, słyszeć, manipulować, poznawać, działać i dawać sobie radę w niektórych prostych sytuacjach. Okres ten trwa mniej więcej do końca trzeciego kwartału pierwszego roku życia. W tym okresie wpływ wychowawczy różnych osób, szczególniej matki, ma już pewne znaczenie dla rozwoju dziecka i to niewątpliwie w coraz to silniejszym stopniu; ale w rezultacie niemowlę w tych pierwszych dziewięciu miesiącach rozwija się duchowo głównie dzięki temu, że jest z natury zdolne się rozwijać, to jest, że jego organizm psycho-fizyczny jest z przyrodzenia skłonny i zdatny do czynienia spostrzeżeń, do oddziaływania na rzeczy dziecko otaczające i do poznawania niektórych ich właściwości.

W tym okresie dziecko pozostawione sobie—ale oczywiście nie pozbawione opieki fizyczn. i podniet rozbudzających jego umysł i stwarzających sposobność pierwszego rozkwitu jego psychiki—rozwijałoby się i bez współudziału swoich opiekunów wcale nieźle, choć niewątpliwie mniej szybko i nieco gorzej, niż z ich pomocą.

W następnych okresach ten ważny czynnik rozwoju psychicznego—mianowicie czynnik samorzutnych zainteresowań i samodzielnej aktywności duchowej, gromadzącej na własną rękę doświadczenia, dążącej do usprawnienia czynności psychicznych i przenikającej rzeczywistość—gra nadal istotną rolę w rozwoju dzieci i młodzieży i w tym rozwoju małego dziecka, a więc już w ostatnich miesiącach pierwszego roku i w następnych latach, wpływ wychowawczy osób, opiekujących danym dzieckiem gra coraz większą rolę. W miarę bowiem, jak niemowlę staje się zdolne porozumiewać się z istotami swego otoczenia i rozumieć ich mimikę, ich gesty i niektóre ich poczynania, zaczyna ono coraz częściej ulegać ich inicjatywie i ich wpływom w zakresie tego, czym się zajmuje, co zauważa, co obserwować i poznać może, co czynić należy lub nie należy, i jak postępować, by zrealizować dany zamiar. Z wiekiem uczy się bowiem każde dziecko (a zaczyna się już tego uczyć pod koniec wieku niemowlęcego) naśladować dorosłych. Probując czynić to, co oni, uczy się dziecko i celów i sposobów przeprowadzenia nieznanych mu dotąd czynności, a tym samym poznaje dokładnie przedmioty, na których takie czynności są wykonywane.

Poza tym już pod koniec okresu niemowlęcego zaczyna dziecko rozumieć mowę dorosłych i w drugim i następnych latach uczy się mówić. Następuje więc ustne porozumienie się między dzieckiem, a jego wychowawcami. Język mówiony i rozumiany w coraz silniejszym stopniu pośredniczy między dzieckiem a dorosłymi umożliwia tym ostatnim zwracać jego uwagę na pewne zjawiska, kierować rozkazem i nakazem, radą i przestrogą, jego poczynaniami, kształcić jego wiedzę i jego wyobraźnię za pomocą opowiadań, opisywać dokładnie i w szczegółach to, co dziecko może zobaczyć, tłumaczyć mu, czemu i jak się coś dzieje i.t.p. Bardzo wielu rzeczy dowiaduje i uczy się dziecko dzięki temu, że do niego mówimy i że ono / z wiekiem coraz lepiej / nas rozumie. Poza podnietami zmysłowymi, poza rzeczami dostępnymi dziecięcej zabawowej aktywności, występują teraz na jeden z pierwszych planow podnięty pobudzające aktywność czynności psychicznych, a oddziałujące na psychike dziecka za pośrednictwem mowy, która wyrazami i zdaniami przedstawia dziecku fakty, znane mu już z codziennej i zabawowej obserwacji, i która go też zapoznaje z faktami

20 -

oraz związkami między nimi, jakie dotąd jeszcze nie były mu znane. Tak więc mowa staje się ważnym czynnikiem umożliwiającym wychowanie małego dziecka, czynnikiem, który ogromnie przyśpiesza rozwój jego umysłu i czyni go możliwym w takim zakresie, jakiego bez tej pomocy nigdy by nie osiągnął.

2. Rozwój psychiczny dzieci w drugim okresie przez nas wymienionym—w końcowych miesiącach niemowlęctwa i w wieku, kiedy dzieci uczęszczają do ochronek i przedszkoli—nie jest więc już zupełnie samodzielnym i samoczynnym rozwojem psychicznym, następującym przy współudziale podniet dostarczonych przez wychowawców, a przyśpieszających i doskonalących rozwój duchowy (szczególnie za pośrednictwem naśladownictwa i mowy); mimo to rozwój psychiczny w tym wieku zachowuje nadal istotne cechy rozwoju w znacznej mierze samodzielnego i samoistnego, bo dziecko—przynajmniej każde dziecko, któremu pozostawiamy dosyć swobody—nadal samoistnie się bawi i tym samym uczy, samodzielnie czyni liczne obserwacje i samo zadaje sobie i nam pytania zmierzające do zrozumienia i poznania tego wszystkiego, co w danej chwili jest dla niego niejasne i co je zastanawia.

Dzięki owej samorzutnej skłonności do coraz to innych i nowych zabaw i doświadczeń, dzięki niesłabnącej i żywej ciekawości dziecka dla wszystkiego, co je otacza, posiada każde dziecko dobre przyrodzone osobiste warunki, by się duchowo rozwijać. *Ten niezaprzeczalny fakt psychologiczny jest—i musi być podstawą metodyki każdego wychowania przedszkolnego!*

Drugi okres rozwoju przedszkolnego dziecka jest więc okresem, w którym spożytkowujemy wychowawczo przede wszystkim samoczynną, kształcącą i rozwijającą jego umysł, *zabawową aktywność dziecka i jego naturalne zainteresowanie*, a pod względem metodycznym i pod względem systemu wychowania dbamy tylko o to, by podtrzymywać i podsycać tę aktywność zabawową i umysłową i kierować nią słowem i czynem w miarę potrzeby. W ochronce i przedszkolu wychowawca zajmuje miejsce na uboczu, a nie staje przed i nad uczniami, jak w szkole; w ochronce i przedszkolu występuje on z inicjatywą i kieruje zajęciami tak, aby dzieci nie wiedziały, że nimi kierują i że je uczą. Nie brak mu nigdy pomysłów do zabaw i zajęć, ale występuje z nimi głownie wtedy, gdy samorzutna inicjatywa dzieci zawodzi, bawi się on z dziećmi, a nie rozkazuje im rozpoczynać taką albo inną zabawę; pomaga on dziecku w obserwacji i naprowadza je na obserwowanie i badanie różnych zjawisk, nie miewa wykładów i lekcyj na dany temat, lecz zaciekawia je swobodną i do rozwoju umysłowego małych dostosowaną pogadanką. *Pielęgnuje* on swoje dzieci i *kieruje* nimi, ale nie stwarza nigdy w przedszkolu rygoru szkolnego, dba o to, by nigdy w przedszkolu, w ogródku i spacerze nie brakowało rzeczy, którymi można się bawić i jakie można zaobserwować, ale nie uczy z podręczników i nie daje lekcji.

Przedszkole—jednym słowem—*szkołą nie jest i szkołą mu być nie wolno.* Sama natura małego dziecka wymaga, byśmy zostawili swobodę i pozwolili się bawić tak, by bawiąc się uczyło się obserwować i myśleć, i by bawiąc się uczyło się też pracować.

Właściwa metodyka wychowania dziecka w wieku przedszkolnym uczy więc, *jak należy postępować już od najmłodszego wieku, by się dziecko zdrowo chowało, i dobrze rozwijało psychicznie!* Wpływ wychowania na rozwój duszy dziecka już w przedszkolu jest ogromny, a wychowanie w tym okresie jest podstawowe i bardzo ważne. Ale wychowanie w tym okresie musi się liczyć przede wszystkim z psychologią małego dziecka, z jego samorzutnym i samoczynnym rozwojem, z którym wychowawca musi zgodnie współdziałać, nie narzucając dziecku niczego, co jest obce jego psychicznej naturze i siłom psychicznym, dzięki którym może właśnie ono rozwijać się i dojrzewać psychicznie.

c. Po przedszkolu rozpoczynają się dla dziecka właściwe lata szkolne, a tym samym w jego rozwoju następuje *okres trzeci*, w którym wpływ kształcenia systematycznego i rygorystyczne rozplanowanie bierze zdecydowaną przewagę nad igrającym, swobodnym i samorzutnym pierwotnym samorozwojem psychiki.

W szkole *nurt samorozwoju spływa do głębszych warstw osobowości*, a na powierzchni płynie druga, równoległa fala prądu psychicznego, którego drogami i rozwojem kieruje szkoła i wychowanie, sycąc jego prądy, naprzód bieg, materiałem wiedzy, nauk i poglądów, którego mu systematycznie w sposób ciągły i w racjonalnie prowadzonej szkole, nie tłumi się inicjatywy i samorozwoju myślących uczniów i indywidualności, *każda jednak szkoła realizuje pewien systematycznie ułożony program i słusznie wymaga, by się uczeń rozwijał, ucząc się swoich zadań i pracując z pewnym wysiłkiem, by się nauczyć!*

Szkoła niewątpliwie narzuca wychowankom pewien program wiedzy i pewien kierunek wychowania i modeluje ich umysł, ich uczucia, ich wolę, ich poglądy według celów, jakie dojrzałe społeczeństwo wychowaniu wskazuje. Dobra szkoła rozwija psychikę dzieci i młodzieży niewątpliwie w sposób dla pełnego rozkwitu i dojrzałości psychiki, jak najbardziej cenny. Niemniej w środowisku szkolnym dziecko już nie tyle samo umysłowo i duchowo się rozwija, *ile my je metodami wychowawczymi rozwijamy!*

Wiek przedszkolny jest wiekiem dla rozwoju psychicznego *szczególnie ważnym!* Czegośmy się dobrze nie nauczyli w najwcześniejszych dziecięcych latach, tego nie nauczymy się równie dobrze nigdy. Wczesne lata kształtują psychikę u podstaw, nadają już jej rozwojowi określony kierunek. Przeżycia wczesnego dzieciństwa zapisują się bardzo głęboko i trwale w psychice każdego człowieka i oddziaływują na dalszy jego rozwój, nawet gdy przestaną występować w charakterze określonych, jasnych wspomnień. Już w najwcześniejszym dzieciństwie przeżywa jaźń ludzka konflikty, z których wychodzi zdrowa, lub—na długo czy na zawsze—nadwątlona. We wczesnych latach rozwija się wyobraźnia i kiełkują różne zdolności, znajdujące dopiero później teren swoje go urzeczywistnienia. W małym dziecku wcześnie utrwalają się pożyteczne lub szkodliwe nawyki, utrwalają się łatwo i sięgają podbudowa późniejszych cennych lub ujemnych przyzwyczajeń i sposobów bycia. Zależnie od wrodzonych zdolności, a także od wychowania, uczy się małe dziecko myśleć, albo też przywyka do tępej, leniwie wygodnej bezmyślności. Z tym przygotowaniem, z tymi podstawami, jakie dziecko w wieku przedszkolnym zdobyło wstępuje ono w końcu do szkoły i rozwija się w niej łatwo lub z trudem, zależnie od swego przygotowania. Ale nie chodzi o to, by dziecko już w przedszkolu zdobyło wiele elementów późniejszej nauki, lecz by w całej swej podstawie psychicznej, w swym podstawowym rozwoju, było do nauki szkolnej już dojrzałe!

Każdy okres rozwoju psychicznego, na jaki dzielimy całość wieku młodzieńczego i dziecięcego, jest dla ostatecznej dojrzałości psychicznej i społecznej człowieka ważny. Okres wczesnego dzieciństwa nie jest okresem najważniejszym, ale z pewnością jest on równie ważny jak pozostałe. Zagadnienia wychowania przedszkolnego należą do zagadnień społecznie i pedagogicznie najważniejszych!

(c.d. nast.)

Wydawca: "Polski Fundusz Prasowy." Redackja i Administracja: Nairobi, p.o. Box 1939.
Drukowane w Drukarni W. Boyd & Co., Ltd., w Nairobi.